Nr 152. Kraków, 8 Lipca — Niedziela. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 7 lipca.

Przegląd Polityczny.

W téj chwili obraduje równocześnie ośm Sejmów krajowych w Austryi. Najwięcéj oczywiście zwraca na siebie uwagę Sejm czeski. Oprócz atoli wiadomości wczoraj na tem miejscu i w depeszach podanych, niema dotychczas nic nowego. Nie można też stawiać horoskopu co do ułożenia się stosunków, gdyż z pierwszego posiedzenia nic wnosić nie można; przeszło ono wprawdzie spokojnie, a przecież nie bez oznak wewnętrznego rozdrażnienia, jak np., że Niemcy nie powstali, gdy marszałek przemawiał po czesku, lub zawołanie Gregra: „teraz my sobie siądźmy,“ gdy marszałek zaczął mówić po niemiecku, albo wreszcie wołanie po stronie niemieckiéj: *deutsch! deutsch!* gdy książę Lobkowic składał ślubowanie po czesku.“ Co do utworzenia się stronnictw, słychać dotychczas tylko to, że posłowie z wielkiéj własności tworzyć będą osobny klub i tylko przez komisye porozumiewać się będą z innemi klubami. Klub czeski odbył już posiedzenie, celem naradzenia się w kwestyach osobistych, poseł Tilscher podobno nie będzie przyjęty do klubu.

W ministerstwie handlu, jak donosi *Presse*, pracują obecnie nad szeregiem przedłożeń, odnoszących się do finansowego udziału państwa w budowie kolei lokalnych, a które po zebraniu się Rady państwa zostaną bezzwłocznie oddane do parlamentarnego traktowania. Szczególniejsza pieczołowitość, z jaką popierał dotychczas rząd rozwój kolei lokalnych, wydała tak znakomite owoce, że rząd widzi się zniewolonym zapewnić pieniężne poparcia państwa przy budowie tych wszystkich kolei lokalnych, [illegible] my czysto lokalnego znaczenia i mają ogólniejszy interes. Na najbliższéj sesyi Rady państwa zostaną wniesione przedłożenia o budowie kolei lokalnéj z Budziejowic przez Kramlów do Oberplan (w Czechach), z Liberca przez Jablonice do Tanwaldu, z Fürstenfelden do Fehringu (w Styryi), wreszcie z Asch do Końska (Rossbach) w Krainie.

Na zapytanie wielu stowarzyszeń w sprawie przepisów wykonawczych do nowéj ustawy przemysłowéj, dano odpowiedź, że w ministerstwie handlu pracują nad niemi z wielkim pośpiechem i że zostaną niezawodnie wykończone przed powrotem z zagranicy ministra handlu. Prace około nich są niesłychanie skomplikowane, albowiem zachodzi potrzeba wydania dwudziestu rozporządzeń, z których niektóre mogą przyjść do skutku dopiero za poprzedniem porozumieniem z kilkoma interesowanemi w téj mierze ministerstwami. I tak, między innemi w kwestyi dowodu uzdolnienia trzeba było znieść się z ministerstwem oświaty; w kwestyi stowarzyszeń z ministerstwem spraw wewnętrznych itd.“

Minister handlu bar. Pino, bawi w Paryżu, gdzie w towarzystwie ministra poczt i telegrafów p. Cochery, zwiedza pilnie tamtejsze zakłady państwowe i telegraficzne. Następnie bar. Pino uda się z Paryża do Londynu, celem studyowania tamtejszych stosunków roboczych.

Wszystkie państwa europejskie z gorliwością uznania godną, zajmują się zaprowadzeniem środków ostrożności przeciw cholerze, która w Egipcie srozy się z wielką gwałtownością. Faktem jest że dotychczas cholera jeszcze nie wkroczyła do Europy. Może więc uda się zapomocą nader energicznych środków, zlokalizować tę chorobę w Egipcie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że między Tryestem a Wenecyą została zawieszoną komunikacya statkami, z powodu kwarantanny.

Czytamy w *Politische Corr.* w doniesieniu z Petersburga: „W kołach dworskich utrzymuje się bardzo pozytywna pogłoska, że car Aleksander i jego małżonka, wkrótce już, bo może w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca, przyjmą odwiedziny króla i królowéj duńskich w Peterhofie. Jak długo zabawią królestwo duńscy, na pewno nie wiadomo, lecz pobyt ten potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie. Cesarzowa wyraziła życzenie odbycia podróży do Danii jeszcze w ciągu tego lata i jest rzeczą prawdopodobną, że towarzyszyć będzie rodzicom z powrotem do Kopenhagi. Cesarzowa zamieszkałaby z królestwem w zamku Bernsdorf, zwykłéj królewskiéj rezydencyi letniéj. Obiega również w wysokich sferach pogłoska, że możliwe są także odwiedziny Kopenhagi przez cara Aleksandra, co jednak przyjąć trzeba z wielkiem zastrzeżeniem.“

W Londynie umarł jeden z największych panów angielskich, ks. Marlborough, potomek sławnego wodza i nosiciel tego nazwiska. Jego następcą jest margr. Blandford, młodszym zaś synem jest lord Rudolf Churchill, który w parlamencie publicznie oskarżył Wicekróla Egiptu o współwinę rzezi Europejczyków, dokonanej w zeszłym roku w Aleksandryi.

Ambasador koronacyjny francuski Waddington, wracając z Moskwy, zatrzymał się w Hamburgu, gdzie zjechał się z p. Courcel ambasadorem francuskim w Berlinie.

Times donosił był niedawno temu, że stosunki p. Challemela-Lacour ze wszystkimi dyplomatami zagranicznymi są naprężone. Przeciw wiadomości téj wystąpił teraz korespondent paryski *Koeln. Ztg*, pod którego firmą mieszczą się zwykle inspirowane artykuły, i zapewnia, że nie wchodząc w to, jakie stosunki zachodzą między pojedynczemi ministrami, stosunki osobiste ministra spraw zagranicznych z resztą posłów europejskich są dobre, a szczególnie z ks. Hohenlohe (posłem niemieckim) nader przyjazne. Zamiary niemieckie zawikłania Francyi w ryzykowną wyprawę na daleki wschód, ukazują się zbyt widocznie w tej rzekomej korespondencyi, aby kogokolwiek złudzić mogły.

Książę Bismark oddał się w Friedrichsruhe zupełnéj spokojności domowéj. Nie każe sobie nadsyłać żadnego aktu urzędowego i nie przyjmuje nikogo. Nawet księcia Orłowa, który go tam pragnął odwiedzić, przeprosił, że go dla pogorszonego stanu zdrowia przyjąć nie może. Orłow pojechał też prosto do Paryża.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.*, że turecki minister robót publicznych Hassan Fehmi, przedłożył Porcie raport o mającej się zawrzeć z bar. Hirschem konwencyi w sprawie kolei tureckich.

Onegdaj otwartym został sejm czeski w nowym składzie. Dzień ten stanowić będzie ważną datę w dziejach odrodzenia nowożytnych Czechów. Od dawnej historycznej świetności oddzieleni kilkowiekowym szeregiem klęsk, — Czesi dają najbardziej pocieszający przykład niespożytości pierwiastków narodowych, wtedy nawet, gdy ciągłość życia narodowego się przerwie, a pierwiastki te przechowają się tylko w etnograficznych i językowych znamionach ludu. Pięknym a także pocieszającym jest ten proces, przez jaki przechodziło to odrodzenie. Pięćdziesiąt lat minęło, jak zaczęło ono dopiero kiełkować, niewywołane zewnętrznemi wpływami, niepobudzone panslawistycznym prądem, bo prąd ten jeszcze nie istniał, ani z nazwy, ani w rzeczy samej. Rozwój ten szedł zwolna od dołu — był on naturalnym wynikiem postępu w oświacie ludu i skutkiem poważnej nauki; po raz pierwszy może uczeni badając przeszłość zamierzchłą i zabytki języka, tchnęli iskrę życia w obumarłe ciało. Ta geneza odrodzenia narodowego, chroniła je długo w Czechach od walk i burz politycznych, w których tak często roztrwaniają się resztki sił wyżej nawet rozwiniętych narodów. Ruch czeski lubo szedł od ludu, nie był demokratycznym i owszem wzbudził on wspomnienia łączące się z imionami historycznemi; wolny od zawiści kastowych, cieszył się każdem nowem nawróceniem i nowym nabytkiem. Powstał ztąd sojusz między ludem wiejskim a szlachtą i wielkimi panami, sojusz, który nadał przewagę konserwatywnym żywiołom, a który w wyborach ostatnich zapewnił Czechom większość w kuryach mniejszej i większej własności ziemskiej. Największym atoli tryumfem ostatnich wyborów jest fakt, że stolicę kraju reprezentują sami czescy posłowie — najtrudniej bowiem przychodziło zwrócić do narodowych tradycyj miasta, będące ogniskami inteligencyi i kapitałów niemieckich. Zwycięstwo to zawdzięczają znów Czesi temu, że z potężnym współzawodnikiem szli w zawody w pracy naukowej i w zabiegliwości przemysłowej.

Bywają narodowości galwanizowane sztucznie przez obce wpływy, ale jak tors bez głowy i rąk czekają, aby im ktoś przyprawił odpadłe członki, bo są społeczeństwem jednoklasowem, które samodzielnie chodzić, myśleć i działać nie zdoła, gdyż głowa wrosła w inne ciało i ręce sztucznie przyprawione, a poruszane obcemi sprężynami. Nie tak Czesi, którzy mogą już dziś powiedzieć, że mają lud wiejski, mieszczaństwo narodowe i część arystokracyi czeską, skoro wszystkie te trzy warstwy posiadają swoich reprezentantów czeskich w sejmie, i to w większości.

A jednak w Czechach, jak wszędzie, gdzie dwie narodowości obok siebie odwiecznie żyją, byłoby złudzeniem, pełnem zgubnych następstw, stawiać narodowość, jako kryteryum politycznego działania. Naród czeski nie jest owym torsem bez głowy i rąk, ale jest bratem siamskim organicznie zrośniętym z żywiołem niemieckim w Czechach. Przedłużająca się braterska waśń mogłaby być groźną nietylko dla tego organizmu o dwóch narodowościach, ale jest ona chorobą polityczną dla całej monarchii. Namiętność niemiecka w parlamencie centralnym nie wybuchałaby tak gwałtownie i bezwzględnie, gdyby jej nie podniecał duch obronny idei germańskiej wobec czechizmu i gdyby nie chodziło o to pytanie, czy ten kraj, który jest naturalną warownią między dwoma szczepami, będzie niemieckim, czy będzie słowiańskim?

Pytanie to jest pełne doniosłości dla monarchii Habsburgów. Gdyby słowiańskość była synonimem panslawizmu, pojmowalibyśmy utrzymywanie germanizacyi w Czechach w imię bezpieczeństwa państwa. Tak jednak nie jest, mimo przelotnych uśmiechów zwracanych ku Rosyi w chwilach ucisku, mimo tu i owdzie objawiających się husyckich sympatyj dla schyzmy — ruch narodowy czeski niema w gruncie rzeczy nic wschodniego, nie szczepowość jego podstawą, ale indywidualizm, czerpał on swe siły w nauce i cywilizacyi zachodu, w tradycyi historycznej, w poczuciu monarchicznym i w duchu katolickiego Kościoła.

Ludzie stanu stojący dziś u steru państwa, wprowadzając w czyn owo hasło, wypowiedziane w akcie monarszym przed 23 laty do wszystkich narodowości: *frei ist die Bahn* — dojść musieli do tego uznania, że Austrya zdoła stworzyć nieprzełamaną zaporę prądom szczepowości przez wolny związek narodów. Gabinet hr. Taaffego, którego nie zdołała steroryzywać gotowa na wszystko opozycya niemiecka, dowiódł wierności dla zasad i programu ugody między narodami, skoro tak szczerze poparł dążenia Czechów wyzwolenia się zpod majoryzacyi niemieckiej.

Był to krok śmiały nawet ze względu na jego bezpośrednie, parlamentarne następstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że namiętność opozycyi niemieckiej się wzmoże a podobno przewidywać łatwo, że i żądania Czechów staną się bardziej natarczywe.

Z całą życzliwością dla pobratymczego narodu, radzibyśmy widzieć to samo umiarkowanie po odniesionym tryumfie, jakim mężowie polityczni w Czechach odznaczali się wśród walki. Mają oni długi wdzięczności wobec gabinetu, który im nadał uniwersytet, równouprawnienie językowe i dozwolił oswobodzenia się z wyborczych więzów. Zbyt spieszna chęć wyzyskania zwycięstwa mogłaby zachwiać gabinetem, a tem samem zakwestyonować zdobyte stanowisko i nowe ściągnąć klęski.

Umiarkowanie to pożądanem jest nietylko wobec gabinetu, ale zwłaszcza wobec pokonanych. Przeszłość winna tu być zaspokajającą rękojmią. Waśń owych braci Siamskich, lubo nieunikniona, nie była nigdy tak gwałtowną ze strony Czechów, ile ze strony Niemców czeskich. Przywódzcy czescy słusznie opierali program polityczny nie na na narodowości, ale na historycznych prawach korony Sgo Wacława: „Nie chemy walki szczepowej i plemiennej — chcemy tylko autonomii naszego kraju, w myśl sankcyi pragmatycznej i konstytucyjnego równouprawnienia narodowości, a gdy to osiągniemy, okażemy, jak umiemy szanować narodowość niemiecką.“ Słowa te przed wielą laty słyszeliśmy z ust Władysława Riegera.

Tę samą zasadę i tę samą myśl rozwija Marszałek ks. Lobkowicz w mowie zagajającej sejm.

Najpoważniejszy organ Czechów *Politik*, witając tryumf i otwarcie sejmu powiada: „Nie dążymy do panowania ale do równego prawa, nie do odwetu, ale do zgody obu narodowości w wspólnej Ojczyznie.“

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(34)

ROZDZIAŁ XV.

(Ciąg dalszy).

Jakoż istotnie pewien był swej instancyi u hetmana, któremu był znajomy, bo nieraz do niego listy od księcia Jeremiego woził i względy jego umiał pozyskać. Stał tedy trzymając się pod boki i radość biła mu z oblicza, oświeconego blaskiem pożaru.

— Ot, wojna skończona! ot, fala u progu rozbita! — myślał. — Pan Czarniecki miał słuszność: niepożytą jest siła Rzeczypospolitej, niezachwianą jej potęga.

A gdy tak myślał, duma rozsadzała mu piersi; nie nizka duma, płynąca ze spodziewanego nasycenia zemsty, z upokorzenia wroga, ani z odzyskania wolności, której za chwilę już się spodziewał, ani z tego, że czapkowano przed nim teraz, ale czuł się dumnym, że jest synem tej Rzeczypospolitej zwycięzkiej, przepotężnej, o której bramy wszelka złość, wszelki zamach, wszelkie ciosy, tak rozbijają się i kruszą, jak mocy piekielne o bramy niebä. Czuł się dumnym, jako szlachcic-patryota, że w zwątpieniu został pokrzepion, a w wierze niezawiedzion. Zemsty już nie pragnął.

— Pogromiła jak królowa, wybaczy jak matka — myślał.

Tymczasem huk dział, zmienił się w grzmot nieustający.

Kopyta końskie zaszczękały znów po pustych ulicach. Na rynek wleciał jak piorun, na nieosiodłanym koniu, Kozak bez czapki, w jednej koszuli, z twarzą rozciętą mieczem i buchającą krwią. Wleciał, konia osadził, ręce rozkrzyżował i chwytając oddech otwartemi usty, krzyczeć począł:

— Chmiel bije Lachiw! Pobity jasno wielmożny pany, hetmany i pułkowniki, łycari i kawalery!...

To rzekłszy, zachwiał się i na ziemię runął. — Mirhorodcy skoczyli mu na pomoc.

Płomień i bladość przeleciały przez oblicze pana Skrzetuskiego.

— Co on mówi? — rzekł gorączkowo do Zachara. — Co się stało? Nie może to być. Na Boga żywego! nie może to być!

Cisza, tylko płomienie syczą na przeciwległej stronie rynku, trzaskają snopy iskier, a czasem przepalone domostwo runie z łoskotem.

Aż oto nowi jacyś gońce lecą.

— Pobity Lachy! pobity!

Za nimi ciągnie oddział Tatarów — idą zwolna, bo otaczają pieszych, widocznie jeńców.

Pan Skrzetuski oczom nie wierzy. Poznaje doskonale na jeńcach barwę hetmańskiej usaryi — więc w ręce plaszcze i jakimś dziwnym, nie swoim głosem, powtarza uporczywie:

— Nie może być! nie może być!

Huk armat słychać jeszcze. Bitwa nieskończona. Przez wszystkie niepopalone ulice napływają jednak tłumy Zaporożców i Tatarów. Twarze ich czarne, piersi dyszą ciężko — ale wracają jakby upojeni, śpiewają pieśni!

Tak wracają żołnierze po zwycięztwie.

Namiestnik pobladł jak trup.

— Nie może być! — powtarzał coraz chrapliwiej - nie może być... Rzeczpospolita...

Nowy przedmiot zwraca jego uwagę.

Wchodzą semenowie Krzeczowskiego, niosąc całe pęki chorągwi. Przyjeżdżają na środek rynku i rzucają je na ziemię.

Niestety — polskie!

Huk armat słabnie, w oddali słychać turkot nadchodzących wozów. Jedzie naprzód jedna, wysoka, kozacka telega, za nią szereg innych, wszystkie otoczone przez Kozaków Paszkowskiego kurzenia, w żółtych czapkach; przechodzą tuż koło domu, przy którym stoją mirhorodcy. Pan Skrzetuski rękę do czoła przytknął, bo go blask pożaru oślepiał, i wpatrzył się w postacie jeńców, siedzących na pierwszym wozie.

Nagle cofnął się w tył, rękami począł bić powietrze, jak człowiek trafiony strzałą w piersi, z ust zaś wyrwał mu się krzyk straszny, nadludzki:

— Jezus, Marya! to hetmani!

I padł na ręce Zachara, oczy zaszły mu blachmanem, a twarz stężała i zakrzepła, tak jak u ludzi umarłych.

W kilka chwil później, trzech jeźdźców na czele niezliczonych pułków, wjeżdżało na rynek korsuński. Środkowy, ubrany w czerwień, siedział na białym koniu i wspierając się pod bok pozłocistą buławą, spoglądał dumnie, jak król.

Był to Chmielnicki. Po obu jego stronach jechali Tuhaj bej i Krzeczowski.

Rzeczpospolita leżała w prochu i krwi u nóg Kozaka.

ROZDZIAŁ XVI.

Upłynęło kilka dni. Ludziom zdawało się, że sklepienie niebieskie runęło nagle na Rzeczpospolitą. Żółte wody, Korsuń, zniesienie wojsk koronnych, zawsze dotąd w walkach z Kozakami zwycięzkich, wzięcie hetmanów, pożar straszliwy na całej Ukrainie, rzezie, mordy niesłychane od początku świata, wszystko to zwaliło się tak nagle, że ludzie prawie wierzyć nie chcieli, aby tyle klęsk mogło przyjść na jeden kraj odrazu. Wielu też nie wierzyło, inni odrętwieli z przerażenia, inni dostali obłąkania, inni przepowiadali przyjście antychrysta i bliskość sądu ostatecznego... Przerwały się wszystkie węzły społeczne, wszelkie stosunki ludzkie i rodzinne. Ustała wszelka władza, znikły różnice między ludźmi. Piekło odczepiło z łańcuchów wszystkie zbrodnie i puściło je na świat, by pohulały: więc mord, grabież, wiarołomstwo, rozbestwienie się, gwałt, rozbój i szaleństwo, zastąpiły pracę, uczciwość, wiarę i sumienie. Zdawało się, że odtąd ludzkość już nie dobrem, ale złem tylko żyć będzie, że się przeinaczyły serca i umysły, i poczytują to za święte, co dawniej było bezecnem, a za bezecne, co dawniej było świętem. Słońce nie świeciło już nad ziemią, bo je zasłaniały dymy pożarów, a nocami zamiast gwiazd i księżyca, świeciły pożogi. Płonęły miasta, wsie, kościoły, dwory, lasy. Ludzie przestali mówić, jeno jęczeli, albo wyli jak psy. Życie straciło wartość. Tysiące ginęły bez echa, bez wspomnienia. A z tych wszystkich klęsk, mordów, jęków, dymów i pożarów podnosił się tylko jeden człowiek coraz wyżej i wyżej, olbrzymiał coraz straszliwiej, zaciemniał już niemal światło dzienne, rzucał cień od morza do morza.

Był to Bohdan Chmielnicki.

Dwieście tysięcy ludzi zbrojnych i upojonych zwycięstwy stało teraz gotowych na jego skinienie. Czerń powstawała wszędzie; Kozacy grodowi łączyli się z nim po wszystkich miastach. Kraj od Prypeci do krańców pustyń był w ogniu. Powstanie szerzyło się w województwach: Ruskiem, Podolskiem, Wołyńskiem, Bracławskiem, Kijowskiem i Czernichowskiem. Potęga hetmana rosła codzień. Nigdy Rzeczpospolita nie wystawiła przeciw najstraszniejszemu wrogowi połowy tych sił, któremi on teraz rozporządzał. Równych nie miał w gotowości i cesarz niemiecki. Burza przeszła wszelkie oczekiwania. Sam hetman początkowo nie zeznawał własnej potęgi i nie rozumiał, jak wyrósł już wysoko. Sprawiedliwością, prawem i wiernością dla Rzeczypospolitej jeszcze się osłaniał, bo nie wiedział, że te wyrazy, jako czcze wyrazy, mógł już deptać. Wszelako, w miarę sił, wzrastał w nim i ów niezmierny, bezwiedny egoizm, któremu równego historya nie przedstawia. Pojęcia złego i dobrego, zbrodni i cnoty, gwałtu i sprawiedliwości, zlały się w duszy Chmielnickiego w jedno z pojęciami własnej krzywdy, lub własnego dobra. Ten mu był cny, kto był z nim; ten zbrodniarz, kto przeciw niemu. Gotów był biadać na słońce i poczytywać to sobie za osobistą krzywdę, gdyby nie świeciło wówczas, kiedy on tego potrzebował. Ludzi, wypadki i świat cały mierzył własnem ja. I mimo całej chytrości, całej hypokryzyi hetmana, była jakaś potworna dobra wiara w takowym jego poglądzie. Wypływały zeń wszystkie występki Chmielnickiego, ale i czyny dobre; bo jeśli nie znał miary w znęcaniu się i okrucieństwie nad wrogiem, natomiast umiał być wdzięcznym za wszystkie, choćby mimowolne usługi, które mu oddawano.

Tylko, gdy był pijany, wówczas zapominał i o dobrodziejstwach, i rycząc z szaleństwa, wydawał spienionemi usty krwawe rozkazy, których żałował później. A w miarę, jak rosło jego powodzenie, pijany bywał coraz częściej, bo coraz większy ogarniał go niepokój. Zdawaćby się mogło, że tryumfy doprowadziły go na takie wyżyny, na które sam wstąpić nie chciał. Jego potęga przerażała innych, ale i jego samego. Olbrzymia rzeka buntu, porwawszy go, niosła z błyskawicową szybkością i nieubłaganie, ale dokąd? Jak się to wszystko miało skończyć? Poczynając bunt w imię krzywd własnych, mógł ten kozacki dyplomata liczyć, że po pierwszych powodzeniach, lub nawet po klęskach, rozpocznie układy, że zaofiarują mu przebaczenie, zadosyćuczynienie i jeszcze nagrodę za krzywdy i szkody. Znał on dobrze Rzeczpospolitą, jej cierpliwość tak nieprzebraną jak morze, jej miłosierdzie nieznające granic i miary, które płynęło nietylko ze słabości, boć przecież Nalewajce, otoczonemu już i zgubionemu, jeszcze ofiarowano przebaczenie. Wszelako teraz, po zwycięstwie na Żółtych wodach, po zniesieniu hetmanów, po rozpaleniu wojny domowej we wszystkich południowych województwach, rzeczy zaszły zbyt daleko, wypadki przerosły wszelkie oczekiwanie, teraz walka musiała się toczyć na śmierć i życie.

A na czyją stronę miało paść zwycięstwo?

Chmielnicki pytał wróżbitów, i gwiazd się radził, i sam wytężał oczy w przyszłość; ale widział przed sobą tylko ciemność. Więc czasem straszny niepokój podnosił mu włosy na głowie, a w piersi zrywała się rozpacz, jak wicher. Co będzie? co będzie? Bo Chmielnicki, patrząc bystrzej od innych, rozumiał zarazem lepiej od wielu, że Rzeczpospolita nie umie użyć swych sił i sama o nich nie wie, ale jest potęgą olbrzymią. Gdyby jaki człowiek schwycił w ręce tę potęgę, wtedy: ktoby mu się oparł? A któż mógł zgadnąć, czy straszne niebezpieczeństwo, czy bliskość przepaści i zguby nie potłumi zamieszek, niezgody wewnętrznej, prywaty, zawiści panów, warcholstwa, gadanin sejmowych, swawoli szlacheckiej, bezsilności króla? Wtedyby pół miliona samego tylko herbowego ludu mogło wyruszyć w pole i zgnieść Chmielnickiego, choćby go nietylko chan krymski, ale i sam sułtan turecki wspomagał.

O tej uśpionej potędze Rzeczypospolitej wiedział prócz Chmielnickiego i zmarły król Władysław, i dlatego całe życie pracował nad tem, by z największym w świecie mocarzem rozpocząć walkę na śmierć, bo tylko w ten sposób potęga owa przywołaną do życia być mogła. Gwoli temu przekonaniu nie wahał się król rzucać iskier i na prochy kozackie. Było li przeznaczonem istotnie Kozakom wywołać tę powódź, by w niej utonąć nareszcie?

Chmielnicki rozumiał i to także, jak, mimo całej słabości, strasznym był odpór tej Rzeczypospolitej. W taką bezładną, źle powiązaną, rozdartą, swawolną, nierządną, biły przecie, najgroźniejsze ze wszystkich, fale tureckie, i rozbijały się o nią, jak o skałę. Tak było pod Chocimem, na co własnemi niemal patrzył oczyma. Jednak ta Rzeczpospolita, nawet w chwilach swej słabości zatykała swe chorągwie na wałach obcych stolic. Jakiż tedy da odpór? czego nie dokaże przywiedziona do rozpaczy, gdy będzie musiała umrzeć albo zwyciężyć?

Wobec tego, każdy tryumf Chmielnickiego był nowem dla niego niebezpieczeństwem, bo zbliżał chwilę przebudzenia się lwa drzemiącego i czynił bardziej niemożliwemi układy. W każdem zwycięstwie leżała przyszła klęska, w każdem upojeniu na dnie: gorycz. Teraz na burzę kozacką miała przyjść burza Rzeczypospolitej. Chmielnickiemu wydawało się, że już słyszy jej głuchy, daleki huk.

Oto z Wielkopolski, Prus, rojnego Mazowsza, Małopolski i Litwy nadejdą tłumy wojowników; trzeba im tylko wodza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Warszawa 6 lipca.

(!!) Jenerał Hurko przybywa do Warszawy w d. 28 lipca — o czem już zawiadomiono w zamku. Przybywa z nim Korniłow, o którym mówią, że jest człowiekiem uczynnym, dość grzecznym, i dalekim od prześladowania Polaków. Co do Buturlina, — ten napewno ustępuje z posady oberpolicmajstra miasta Warszawy; utrzymują powszechnie, że pozostanie on w Warszawie w charakterze attaché przyHurce. Kto przyjdzie na jego miejsce, niewiadomo dotychczas; w każdym razie osławiony Własowski, któremu i Buturlin nie mógł cugli powściągnąć, pozostanie u nas. Ma on silną protekcyę w Orżewskim, który głównie intrygował przeciw usunięciu Buturlina. Rubcow, którego sprowadził Albedyński, przeniesiony zostanie w stan spoczynku — nie chcą bowiem nikogo zostawić z otoczenia Albedyńskiego, — a zwłaszcza tych, którzy postępowali według polityki zmarłego jenerał-gubernatora.

Pobyt Arcyksięcia Karola Ludwika i Arcybisk. Vanutellego w Warszawie, są ciągłym przedmiotem roztrząsań tutejszych sfer rządowych. Jak to już wam zapewne doniesiono, sprawcą głównym wszystkich nieprzyjemności jest wicekonsul austr. Pieczka, który naraził mnóstwo osób na wielkie nieprzyjemności i przykrości. Hr. Hubert Krasiński otoczony jest ciągle ajentami, dzienniki ulegają ostrzejszej cenzurze — niemniejsze nieprzyjemności spotykają Buturlina i Ryżowa — a wszystko to dzięki postępowaniu p. Pieczki.

Z tego czynu wice-konsula śmieją się nawet Rosyanie; cała sprawa toczy się u Krüdnera, który o p. Pieczce miał powiedzieć: a to niedorzeczność, tyle złego narobił — i to niepotrzebnie.

Co do Arcybiskupa Vanutellego, ten strzeżony był na każdym kroku. Pomimo jednak bacznej czujności tutejszej policyi, wręczono mu memoryał Unitów, w którym proszą o pomoc duchownych rzymsko-katolickich. O memoryale tym doniosę wam w tych dniach.

Ziemie Polskie.

Były redaktor *Gazety Poznańskiej*, dziennika przez rząd na obałamucanie ludu wiejskiego założonego, przesłał następujący list do *Kuryera Poznańskiego*, którego zamieszczenia żądał, odwołując się do § 11 ustawy procesowej.

„Z dniem dzisiejszym wystąpiłem z redakcyi *Gazety Poznańskiej* i wszelkie z tem pismem zerwałem stosunki, poznawszy jego tendencyą i jego zadanie, aby podawaniem nieprawdziwych lub nakręcanych faktów historycznych, oraz podniecaniem i podsycaniem złych namiętności, lud polski psuć narodowo i moralnie. Lubo byłem naczelnym redaktorem *Gazety*, wskazówki pochodziły z góry, od osób wyżej stojących, a jak sądzę, urzędowem swem stanowiskien zakrytych zupełnie. Każdy też z moich artykułów był ściśle w rękopisie przeglądany i poprawiany.

„Z żalem wyznaję, że pisząc dla *Gazety*, gwałciłem moje przekonania.

„Okoliczności, które mnie zmusiły — literalnie zmusiły — do pracy wbrew mym przekonaniom i mej politycznej i literackiej przeszłości, zostały dziś stanowczo usunięte, i dziś też natychmiast złożyłem redakcyą *Gazety Poznańskiej* bez wahania.

„Artykuły wstępne A. Z. podpisywane, choćby się i ukazały w *Gazecie*, nie będą mego pióra i nadużycia tego znaku prawnie poszukiwać będę.

„Powody, zniewalające mię przed trzema miesiącami do objęcia redakcyi, zostaną wkrótce przezemnie wyjaśnione, a wtedy mam nadzieję, że naród mój zechce je uwzględnić i zapomnieć mego ciężkiego, choć po części mimowolnego przewinienia.

W Berlinie 3 lipca 1883 r.

Kozubowski Feliks (E. H. de Mallet), były redaktor *Gazety Poznańskiej*.“

Skutki zaś, jakie wywołały socyalistycznie zabarwione artykuły *Gaz. Pozn* u niektórych włościan pod opieką właścicieli dóbr Niemców zostających, okazują się bardzo drastycznie z następującego listu rataja Łuczaka, z dóbr naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego, w których ludowi dziennik ten oczywiście w ręce pchać musiano.

W liście tym, przesłanym do *Przyjaciela ludu*, ów rataj Łuczak najzupełniej godzi się na to, co F. K. w *Gaz. Pozn.* napisał. Pragnie on dowieść, że panowie wyzyskują chłopów jak białych murzynów, że się tuczą ich potem i ich krwią, że dawają wyrobnikowi 20 talarów na rok, z których 19 płacić musi dziewce, tak, że mu tylko 1 talar pozostaje, że robotnicy otrzymują najgorszą rolę pod ziemniaki a poślad jako ordynaryą, bo dobre zboże trzeba odstawić żydowi, że lud do Ameryki wychodzi z biedy, że panowie w Berlinie bronią własnej skóry, że temu „poczciwcowi z *Gaz. Pozn.* napisze list dziękczynny, aby świat wiedział, jakie lub ma niedostatki.“

Rataj z pod Kurowa pisze, że księża wołają: nie kradnij, oddaj! — i że on, gdyby miał, to chociażby się przez co obalił, toby nie ruszył, ale nie mając nic musi sobie pomagać. Panowie, kiedy mieli wolność, to chłopów bili na snopkach słomy — niech się strzegą, aby się na nich nie sprawdziło, co powiedziano, że co kto posieje, to też sprzątać będzie. „Niech sobie majsterek przypomni, żeby się też tak u nas nie stało, jak się to niedawno działo w Galicyi.“

Jest to urywek tylko listu, który podaje *Kur. Pozn.*, dodając, że reszta tchnie duchem podrażnionego brutalnego instynktu, a po sposobie pisania widać, że był list przez kogoś podyktowanym.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

St. Piet. Wiedomosti podają w tłumaczeniu mowę, którą miał Nuncyusz papiezki kardynał Vanutelli przy pierwszej audyencyi u Cara podczas uroczystości koronacyjnych. Mowa ta, wypowiedziana w języku łacińskim, brzmi dosłownie tak:

„Wspaniały i potężny Monarcho! Radosne uroczystości twej świętej (?) koronacyi nastręczyły Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII dawno upragnioną sposobność dla wyrażenia tych przyjaznych uczuć, które on żywi dla Waszej Cesarskiej Mości. I oto włożył on na mnie nadzwyczajną misyę, abym w jego imieniu pozdrowił W. C. Mość i wyraził Jej jego życzenia. Głowa Kościoła katolickiego czuje się uradowaną tem, że W. C. Mość obdarzony prawdziwie monarszą wspaniałomyślnością i godnemi potężnego władcy cnotami, zasiadasz na tronie swych praojców w tym obszernym kraju. A oświadczając przezemnie swoją radość, Jego Świątobliwość jednocześnie wznosi gorące modły do króla królów i Pana wszystkich władców, aby On na długie i długie lata zachować raczył życie i szczęśliwe panowanie W. C. Mości, aby zesłał wszystko dobre i zbawienne Twej Cesarskiej rodzinie, której członków Ojciec Święty nieraz miał szczęście przyjmować w murach Watykanu, i nareszcie aby natchnął wiernością i duchem pokoju a obdarzył dobrem i szczęściem wszystkie podwładne berłu W. C. Mości narody. Ponieważ zaś dla Jego Świątobliwości nie może być nic przyjemniejszem i pożądańszem nad zachowanie przyjaźni i zgody między Watykanem a rządem W. C. Mości dla dobra trzody katolickiej, żyjącej w granicach Rosyi, przeto prosi on Wszechmocnego Boga, aby zawarta niedawno w Wiecznem mieście ugoda, mająca posłużyć za fundament dla przyszłości trzody katolickiej, szczęśliwego doczekała się rozwoju pod potężnemi rządy W. C. Mości. Ojciec Święty jest pewnym, że zgoda ze Stolicą apostolską, jeśli tylko będzie krzepiła się z dnia na dzień, przyniesie poddanym W. C. Mości bogate pomyślności owoce. Wyraziwszy to wszystko z polecenia i w imieniu Jego Świątobliwości, ja też z mojej strony mam wysoki honor złożyć od siebie W. C. Mości powinszowania i prosić o przychylne przyjęcie moich życzeń. Wznoszę do Boga modły, aby raczył zachować W. C. Mość w pożądanem zdrowiu dla dobra tej Monarchii, tudzież osłaniać od wszelkich niebezpieczeństw.“

A oto parę szczegółów z dziennika *Nowoje Wremia* z pobytu Nuncyusza papiezkiego w powowrocie z Moskwy w Petersburgu. Dziennik ten pisze: „Poseł nadzwyczajny Jego Świątobliwości zajął przygotowany dla niego lokal w gmachu, należącym do O. O. Dominikanów przy Newskim Prospekcie, obok kościoła katolickiego Św. Katarzyny. Nuncyusz Vanutelli, korzystając ze swojego krótkiego w stolicy Rosyi pobytu, gorliwie zwiedzał wszystkie instytucye swoich współwierców, jakie tylko znajdują się w mieście. I tak: zwiedził cesarską Rzymsko-katolicką akademię duchowną i starał się poznać najdrobniejsze szczegóły nietylko dotyczące treści tej instytucyi, lecz nawet całego mechanizmu administracyjnego. Zwiedził także Nuncyusz katolicki dom przytułku dla ubogich, mieszczący się przy XIV linii Wasilijewskiego Ostrowu. W kaplicy tego przytułku kardynał odprawił mszę, a następnie udał się do znajdującej się w pobliżu, bo przy XVII linii tegoż Ostrowu Ochronki dla dzieci katolickich, którą także zwiedzał szczegółowo.“

W sprawie umieszczenia trzeciego gimnazyum w Krakowie.

Artykuł w tym przedmiocie w Nrze 145 *Czasu* umieszczony, zwrócił na siebie uwagę osób interesowanych, tak rodziców mających posyłać dzieci do IIIgo gimnazyum, jako też i profesorów, którzy mają tworzyć w nim grono nauczycielskie. Spokojny i poważny ton owego artykułu przez A. B. podpisanego, zjednał mi sposobność uzyskania w kompetentnem źródle niektórych wyjaśnień, więc dzielę się niemi z czytelnikami *Czasu*, w przekonaniu, że również jak artykuł „A. B.“ zwrócą na siebie uwagę interesowanych osób.

1) Z założeniem IIIgo gimnazyum należało się spieszyć, bo do tego zniewalała olbrzymia frekwencya w gimnazyum św. Anny i św. Jacka; domagała się tego opinia publiczna; dziennikarstwo w całym kraju gorąco popierało tę sprawę. Anormalny stosunek gimnazyów tutejszych skłonił też władze szkolne krajowe do tego, że korzystając z życzliwego usposobienia p. Ministra, przystąpiły zaraz do utworzenia tego zakładu według przysłowia „drzéć łyko, dopokąd można.“ Zwlekanie sprawy z powodu braku zupełnie odpowiedniego budynku, byłoby anomalię gimnazyalną w Krakowie podtrzymywało przez lat kilka, bo aż do chwili, w której ewakuacya *Coll. juridicum* i adaptacya tego budynku na gimnazyum nastąpićby mogły, a to zdaje się byłoby stokroć gorsze, niż wprawdzie niezupełnie odpowiedne umieszczenie, ale już nie klas paralelnych św. Anny, jeno samoistnego zakładu.

2) Za wynajęciem budynku p. Goetza przemawiały dwie okoliczności, a to: *a)* Innego, lepszego lokalu w całem mieście nie było, a sam A. B. w artykule w N. 145 przyznaje, iż klasy są wysokie, że mają dość światła i powietrza. *b)* Ponieważ III gimnazyum nie może mieć na razie wszystkich niezbędnych środków pomocniczych do nauki, przeto należało koniecznie umieścić je w pobliżu jednego z istniejących zakładów, by uczniowie korzystać mogli ze zbiorów i biblioteki. Gabinety: fizykalny, historyi naturalnej i biblioteki św. Anny, mogłyby więc służyć do użytku uczniów III gimnazyum. Każdy, kto się obeznał z genezą zakładów naukowych, pojmie i oceni ten wzgląd należycie.

3) Władza szkolna krajowa uważa budynek p. Goetza za prowizoryczne, koniecznością wskazane umieszczenie gimnazyum IIIgo, rząd też zawarł kontrakt z p. Goetzem tylko na lat ośm, z czego rok upłynął, a więc przez lat siedm będzie trwało to prowizoryum, czyli tyle, ile potrzeba do ukończenia budującego się uniwersytetu, a przebudowania na gimnazyum „*Collegium Juridicum*.“ Topograficzne położenie „*Coll. Juridicum*“ bardzo korzystne dla tych, co z Podgórza i południowej części miasta do gimnazyum uczęszczają, a sąsiedztwo ulicy Grodzkiej, ruchliwej, ożywionej, nie da się uczuć wobec tego, że powstanie drugie piętro, że wejście do gmachu będzie z ulicy Kanoniczej, i na tę ulicę będą okna klas wychodziły; od ulicy Grodzkiej będą: mieszkanie pedela, kancelarya dyrekcyi, poczekalnia profesorów, biblioteka, gabinety.

4) Zaprojektowane w artykule A. B. w N. 145 konieczne ulepszenia i zmiany, jako na uznanie i poparcie zasługujące, podobno i u władz znajdą akceptacyę; przyczem dodać należy, czego A. B. nie uczynił, że ponieważ w budynku pana Goetza nie ma dotąd studni, zobowiązał się pan Goetz urządzić wodociągi. Przemiana lokalów seminaryjnych, t. j. przeniesienie seminaryum żeńskiego na ulicę Bracką, a męskiego do p. Goetza, nastąpić może i powinno bez trudności.

Wyjaśnienia te, powzięte ze źródła najpoważniejszego, są podług mnie nader pożądanem, a zupełnem uspokojeniem obaw, przez artykuł A. B. wyrażonych, tudzież załatwieniem wypowiedzianych w nim życzeń, dlatego też o umieszczenie ich proszę.

Cz. P.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca.

X. Arcybiskup Feliński, po szczęśliwym powrocie z Rzymu, odprawił dziś o 8ej zrana w katedrze na Wawelu mszę św. przed trumną św. Stanisława, poczem zwiedził wszystkie drogie pamiątki Wawelu, od grobów królów polskich zacząwszy. Następnie oddał wizyty członkom Kapituły i zwiedził Muzeum XX. Czartoryskich.

— **Czytamy** w *Echu*: „O podróży X. Arcybiskupa Felińskiego i o jego pobycie w Rzymie piszą: X. Feliński opuścił Rzym w przeszłym tygodniu, udając się do Francyi do sławnego opactwa Kartuzów, zwanego *La Grande Charteuse*. Ztamtąd udaje się do Krakowa na dłuższy pobyt. X. Feliński miał w czasie kilkodziennego swego pobytu w Rzymie dwa długie posłuchania u Ojca Śgo.“

— **Jutro** o godzinie 7ej X. Biskup Krakowski będzie udzielał kilkunastu diakonom Sakramentu kapłaństwa.

— **W krypcie św. Leonarda** odbyła się dziś msza św. żałobna za duszę ś. p. króla Zygmunta Augusta.

— **Koncert** muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim odbędzie się jutro. Początek o 5ej po południu.

— **Ankieta** budowy nowego gmachu teatralnego odbyła wczoraj w ratuszu posiedzenie o 5ej po południu pod prezydencyą Dra Weigla. Na wniosek p. Koźmiana ankieta uchwaliła polecić Prezydentowi: aby wniósł do Wydziału krajowego motywowane podanie, dotyczące stu tysięcy reńskich, które Sejm uchwaliłby na budowę nowego gmachu teatralnego, z dołączeniem (stósownie do wyrażonego przez budżetową komisyę sejmową i przez Wydział krajowy życzenia) planów i kosztorysów nowego gmachu, wypracowanych przez radcę miejskiego i budowniczego Zarembę, oraz tekstu dawniej w tej mierze wystósowanej przez Radę miejską petycyi i uchwały tejże Rady, wyznaczającej na budowę nowego teatru czterykroć-sto-tysięcy reńskich.

— **P. Miller-Czechowska** przybyła wczoraj do Krakowa i była na przedstawieniu w teatrze. Znakomita śpiewaczka udała się dziś w dalszą podróż dla zwiedzenia okolic podkarpackich. Towarzyszy jej utalentowany, a sympatycznie znany u nas skrzypek Friemann. Artyści nasi wystąpią z koncertami w Krynicy, Szczawnicy, następnie w Karlsbadzie i Marienbadzie. Poczem powrócą do Krakowa, gdzie p. Miller-Czechowska ma licznych przyjaciół i znajomych, i gdzie zamierza kilka dni zabawić oraz dać koncert. Zeszłej zimy występowała ona razem z panną Reszkówną w królewskim teatrze w Lizbonie, a tak na krańcu Europy dwie Polki zachwycały publiczność!

— Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

„Znakomita artystka Józefa Reszkówna wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Marienbadu, zkąd wracając, zatrzyma się w przyszłym miesiącu w Krakowie i wystąpi tamże z koncertem na dochód pomnika Mickiewicza. Jak wiadomo, protektorat nad koncertem tym objęła ks. Marcelina Czartoryska.“

— **Nowy środek zapobiegający cholerze** wynalazł zarząd czyszczenia m. Krakowa i obok innych wprowadza go od tygodnia w zastósowanie. Oto poprostu nie zamiatając, a polewając wodą, jakby na żart, co kilka dni ulice niebrukowane, wyrabia warstwę subtelnego pyłu na parę cali grubą, która za każdym przejazdem, a nawet przejściem — nie mówiąc już o najmniejszym powiewie wiatru — tworzy tumany kurzu. Jest wszelka nadzieja, że mieszkańcy tych okolic powymierają na suchoty, zanim nadejdzie cholera. Niedowierzających prosimy, aby się pofatygowali na szosę plantacyjną, albo na ulice: Zwierzyniecką, Wolską, Karmelicką, Warszawską itd.

— **Dowiedzieliśmy się wczoraj**, że *Nowa Reforma* jest instytucyą asekuracyjną od serwilizmu. Że zaś redakcya tego pisma „nie robi nic dla miłego grosza,“ jak o tem między innymi zaświadczyć może Dr Czerwiński, zatem wydaje, jako policę asekuracyi od serwilizmu, kartkę prenumeracyjną *Nowej Reformy*. Tani i wygodny sposób zabezpieczenia się przed brzydkim nałogiem. Zabezpieczać się można w głównem biurze instytucyi, lub w jedynej dotąd jej ajencyi, w redakcyi *Djabła*, gorąco polecanej publiczności przez *Nową Reformę*.

— **Do Towarzystwa przyjaciół orkiestry m. Krakowa** przystąpił jako członek zwykły p. Józef Czynciel i złożył na ręce p. Eminowicza 6 złr.

— **O hr. K. Reyu** pisze korespondent krakowski do *Gazety Polskiej*:

„Konstanty hr. Rey nietylko że kupił i wyrestaurował młyny królewskie, budowane przez Łokietka a skończone przez Kazimierza Wielkiego, ale podjął się liwerować do wojska. Nie mało trzeba było zwalczyć przeszkód, bo wystąpiło do walki 30 liwerantów dawniejszych, przeważnie izraelitów, którzy w walce w środkach nie przebierali; pomimo tego hr. Rey się utrzymał, a gdy w czerwcu trzeba było dla wojska zrobić zapas sucharów, stanął znów ze swoją ofertą pomiędzy trzydziestoma kilkoma izraelitami. Każdy z deklarujących podał próbkę i cenę — próbki poszły do ministeryum do Wiednia, a wzięte pod rozbiór chemiczny okazało się, że wszystkie, z wyjątkiem próbki hr. Reya, są fałszowane. Na zasadzie tego ministeryum nietylko przyjęło ofertę hr. Reya, ale poleciło miejscowej intendenturze dać za mąkę takie ceny, jakie on sam będzie chciał, a przytem przysłało mu podziękowanie za uczciwe dostawianie prowiantów dla wojska, które intendentura wobec oficerów hr. Reyowi przeczytała. Fakt to pojedynczy i niby prywatnej natury, ale nabiera szerszego społecznego znaczenia, jako dobry i zdrowy przykład skierowania naszych sił na drogę przemysłu.“

— **Z wycieczki weselnej**. Ślub p. Kazimierza Orpiszewskiego z córką pp. Ksawerów Skrzyńskich zgromadził w gościnnym dworze Krościenka liczny zjazd. Prócz sąsiadów Skrzyńskich, Starowiejskich, Stojowskich, Szeptyckich, Gołaszewskich, także część towarzystwa krakowskiego, a nietylko Lwów, Poznańskie, Kongresówka i Inflanty, lecz Paryż i Szwajcarya dostarczyły weselnych uczestników z rodzin Orpiszewskich i Platerów. Przy ślubie przemówił brat nowożeńca X. Władysław Orpiszewski i rozrzewnił wszystkich obecnych. Z przemówień i toastów podczas bankietu godowego nadmienić należy, że zdrowie państwa młodych wniósł JE. Paweł Popiel, wspominając patryotyczne zasługi ś. p. Ludwika Orpiszewskiego, i oddawszy hołd wdowie jego, a matce nowożeńca, pani z Platerów Orpiszewskiej, „damie wysokiego rodu, a wielkiego uroku,“ nadał obchodowi wyższą moralną cechę, przedstawiając nowy ten związek znakomitej rodziny ziemiańskiej, oddawna w Galicyi patryarchalne stanowisko zajmującej, z rodziną tułaczą. Następnie p. Ksawery Skrzyński wniósł toast na uczczenie pamięci ojca pana młodego, a na pomyślność obecnej jego matki. Hr. Jan Aleksander Fredro wezwał do wychylenia zdrowia obecnego duchowieństwa; posypały się dalej liczne mowy, które dalszy ciąg znalazły przy obiedzie nazajutrz, na który zjechało się sąsiedztwo. Nazajutrz też bal rozpoczął się polonezem, przy dźwiękach muzyki z Zagórza; tańcom, które trwały do świtu, przewodził p. Urbański. Goście, opuszczając gościnne progi domu pp. Skrzyńskich, powtarzali z Polem:

> A dopieroż to przyjęcie,
> Jakie bywa w polskim domu!
> Jak tam każdy poczczon święcie,
> Jak nie braknie nic nikomu!

Równocześnie z temi uroczystościami weselnemi, inne wesołe też uroczystości odbywały się i trwają jeszcze w tej okolicy. Oto X. biskup Łobos, jako sufragan przemyski objeżdża zachodnią część dyecezyi, konsekrując kościoły, które tak licznie i tak wspaniałe w tych stronach powznoszono, jak gdyby dla utrzymania tradycyjnego ciągu przepięknych starożytnych budowli w Bieczu i Krośnie. Gorlice, Biecz, Jasło, Krosno i pomniejsze między niemi miejscowości świątecznie przystrojone, bramy tryumfalne głośno opowiadają wszędzie pobożność ludu i radość z odwiedzin pasterza, który wizytuje, bierzmuje, przemawia, niestrudzony i nie żałując zdrowia swego. Obywatelstwo ubiega się z duchowieństwem w oddaniu czci dostojnemu pasterzowi, który zdobywa Bogu dusze ludu a serca i umysły sobie zjednywa, podbijając wszystkie warstwy ludności wielkiemi zasobami rozumu, miłości, sprawy i bliźniego, oraz szczerości. Szczęśliwy jestem, że dostąpiwszy zaszczytu uczestnictwa w podejmowaniu Najprz. X. Biskupa uroczystym obiadem w domu znanych i szanowanych w kraju całym państwa Stanisławów Starowiejskich w Bratkówce, przekonałem się naocznie, jak w tej godnej być wzorem dla Galicyi okolicy wysoki jest poziom dobrobytu, inteligencyi i przywiązania do wiary i Ojczyzny, jak tam zgodnie idzie z polskiem duchowieństwem polska szlachta, a z szlachtą polską polski lud, i jak tam umieją cenić i uznawać kościelną, czy obywatelską powagę.

— *Słowo* warszawskie donosi:

„Dowiadujemy się o trzech odbytych zaręczynach: Hr. Stanisław Plater z Poznańskiego (Prochy) z hrabianką Zofią Grudzińską, córką Zygmunta i Maryi z Działyńskich, córki ś. p. Tytusa. Narzeczona jest więc siostrzenicą zasłużonego ś. p. Jana hr. Działyńskiego, a Joanna księżna Łowicka była ciotką jej ojca. Dom hr. Grudzińskich, herbu Grzymała, jest jednym ze znakomitszych rodów w Wielkopolsce.

„Zdzisław książę Czartoryski, syn ś. p. ks. Adama (Rokosowo), urodzony z Elżbiety hr. Działyńskiej, córki ś. p. Tytusa zaręczył się z panną Maryą-Heleną Zaleską, córką Aleksandra i Martyny z Grabianków (Ostapkowce na Podolu.)

„August hr. Zamoyski, syn hr. Augusta (Różanka) i ś. p. Elfrydy hr. Tyzenhauzówny, z Różą hr. Zamoyską, córką hr. Stanisława (Podzamcze) i Róży Potockiej Przemysławówny, urodzonej z Teresy ks. Sapieżanki.“

— *Goniec Wielkopolski* donosi p. t. „Sobieski zakazany“. W tej chwili dochodzi nas depesza, że w pewnem mieście na prowincyi magistrat nie pozwolił na naradę o obchodzie zwycięstwa pod Wiedniem, że i pan landrat; proszony o zniesienie takiego zakazu magistrackiego, żądaniu odmówił, więc sam na zgromadzenie nie zezwolił; że w dniu i o godzinie mającego się odbyć zebrania pojawił się wachmistrz aż z czterema żandarmami, gotów zebranie, gdyby rozpocząć się miało, natychmiast rozwiązać. Szczegóły jutro.“

— **Niedawno podnosiły dzienniki**, jako fakt dowodzący bogactwa Francyi, że istnieje tam niedaleko niemieckiej granicy gmina, w której prawo obywatelstwa jest zarazem tytułem do pobierania dochodów z majątku miejskiego. Mniej kwitnący jeden kraj może się pochlubić podobną osobliwością. W miasteczku Bieczu, w Galicyi, miejscu urodzenia Kromera, istnieje znaczna fundacya Bochniewicza, z której odsetki corocznie rozdzielane bywają między wszystkich stale osiedlonych mieszczan. Prawda, że miasteczko to nie jest wielkie, lecz zapisać godzi się, iż w przeszłym roku każdy mieszczanin otrzymał 70 złr. nagrody za swoje obywatelstwo. Pytanie tylko czy takie dochody na dobre wychodzą obdarowanym.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Woźnika, za uszkodzenie lampy naftowej miejskiej; Walentego Michodackiego, za pijaństwo, namawianie syna 8-letniego do żebrania i wyłudzania pieniędzy od publiczności, oraz za nielitościwe z nim obchodzenie się; Józefa Kemsińskiego, chłopaka, za kradzież pieniędzy z galaru; Annę Czernekową, za kradzież kapelusza; Magdalenę Jakubowską, za kradzież szala; za pijaństwo 4 osoby.

Wczoraj przed południem dziewięcioletni Teofil Iwielski, kąpiąc się w Wiśle naprzeciw klasztoru zwierzynieckiego, utonął. Zwłoki Iwielskiego wydobyte z wody przez Kazimierza Noska i Jana Micińskiego, zabrała matka, zamieszkała w Kapelance.

Wczoraj po południu pies w ulicy Siennej, należący do osoby tam mieszkającej, skoczył z tyłu na przechodzącą panią i rozdarł jej odzież. Właściciela tego psa pociągnięto do odpowiedzialności za brak strzeżenia takowego.

Wczoraj wieczór wóz kolei konnej przejechał psa, który wszedł na tor kolejowy.

Wczoraj po południu posłyszano z kanału na placu Szczepańskim wydobywający się głos, jak gdyby dziecięcego kwilenia. Po zrewidowaniu kanału okazało się, że ktoś tam wrzucił czworo szczeniąt, które natychmiast ztamtąd zabrano.

Repertuar teatralny.

Początek o $7^1/_2$.

W niedzielę 8go: Czwarty występ „The Mephistos.“ *Posażna jedynaczka*, hr. Fredry (syna); *Marcowy kawaler*, Blizińskiego.

W poniedziałek 9go: Piąty i ostatni występ „The Mephistos.“ *Celina*, komedya hr. Koziobrodzkiego; *Consilium Facultatis*, komedya hr. Fredry (syna).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 6 lipca pogoda; term. 15·8 doszedł do 31·4 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 7go stan jego był 738·2 millim., term. 19·7 C.— Wiatr półn.-wschodni.

— W niedzielę d. 8go lipca: Ś. Jana z Dukli; w poniedziałek 9go: ŚŚ. Cyryla b. i Anatolii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza wyszło dziełko hr. Anastazyi Dzieduszyckiej p. t. „Listy nauczycielki.“ Autorka wyrobiła sobie już zaszczytne stanowisko w literaturze pedagogicznej polskiej, a nowa jej praca utrwala uznanie dla jej talentu i pożytecznej pracy. „Listy nauczycielki,“ to popularny wykład głównych zasad ekonomii i moralności. Nauka, a więc i oświata, na takiem popularyzowaniu wiele zyskuje, jak każde przystępne dostarczanie szerszym kołom wyników wiedzy. P. Dzieduszycka dowiodła, iż w tym zakresie wiele może uczynić. Opierając się ciągle na przykładach z życia branych, uczy i moralizuje, a wszystko to owiewa ciepłem serdecznem. Mamy w tym dziełku cenne uwagi o wyborze zawodu, o obowiązkach względem społeczeństwa i rodziny, ładny traktacik o oszczędności, o bogactwie, o instytucyach kredytowych, o bibliotekach, o własności, o zasobie, kapitale, o fabrykach itd. Opierając się na naszych miejscowych stosunkach, walczy autorka z fałszywemi teoryami socyalnemi; w pracy, oświacie i moralności widząc jedyną drogę do dobrobytu i rozwoju społeczeństwa. Nie możemy tu przytaczać trafnych uwag i złotych słów, w jakie bogatem jest dziełko hr. Dzieduszyckiej, poprzestajemy więc na uznaniu zacnych usiłowań i sumiennego obrobienia przedmiotu. Cena dziełka (1 złr.) uprzystępnia nabywanie go mniej zamożnym klasom.

W Przemyślu została otwartą wystawa pięknych obrazów Malczewskiego. Niezawodnie publiczność tamtejsza i okoliczna skorzysta z tej sposobności, aby przypatrzyć się dziełom zdolnego malarza.

W Londynie sprzedano w tych dniach na licytacyi zbiór autografów i przedmiotów sztuki, który należał do księżny Devonshire, owej słynnej piękności, uwiecznionej na płótnie przez malarzy Reynolds i Gainsborough. W zbiorze znajdowały się listy pisane przez znakomitych ludzi jak Wellingtona i innych.

Théâtre française zrobił krok, na jaki nie odważył się od lat 29, to jest zdecydował się przedstawić utwór pióra kobiecego. Od lat 203 swego istnienia zaszczyciła *Comédie française* zaledwie 40 autorek przedstawieniem ich utworów. Ostatnią z nich była pani de Girardin, sławna Delfina Gay, której arcydzieło *La joie fait peur* pojawiło się w r. 1854 po raz pierwszy na scenie. Autorka, która d. 28 czerwca br. poddała krytyce teatralnej w domu Moliera jednoaktowy utwór w wierszach, jest protegowaną przez Sarę Bernhardt i panią Edmond Adam. Jako autorka, wystąpiła pod nazwą panny Simone Arnaud, i od dłuższego czasu ma być czynną na polu literatury bez wiedzy swej arystokratycznej rodziny. Dziełko to, które pojawiło się na scenie *Comédie française*, kreśli epizod z życia panny de Vigeau, która należała w pierwszej połowie XVII stuleciu do znakomitości niewieścich hotelu Rambouillet, i w której zakochał się gwałtownie wielki Condeusz. Zwycięzca z Rocroy zmuszony był jednak ożenić się z panną de Brézé, siostrzenicą wszechwładnego kardynała Richelieu, wskutek czego panna de Vigeau, jaśniejąca blaskiem swej urody, usunęła się do klasztoru Karmelitów na ul. Saint-Jacques. Autorka powyższej sztuki ściągnęła za poradą pani Adam trzy akta *Mademoiselle du Vigeau* w jeden. Oprócz tego, przygotowała już p. Simone Arnaud dwie inne większe sztuki, także w wierszach. Jedna z nich pod tytułem *Jane Gray* pojawi się na scenie w zimie w Porte-Saint-Martiné, druga zaś *Carmagnoles* odczytaną została przez Alberta Delpin w salonie p. Adam i pozyskała tam powszechne uznanie. Simone Arnaud ma być niezamężną, i liczyć już ma przeszło 30 lat. Sztuka panny Arnaud doznała w Paryżu powodzenia. Wiersz piękny podobał się powszechnie, a Delaunoy w roli zwycięzcy zpod Rocroy zachwycił zentuzyazmowaną puliczność.

Treść zeszytu 4 i 5 czasopisma *Kosmos*: Stosunki geologiczne formacyi solonośnej Wieliczki i Bochni, skreślił J. Niedźwiecki; O śródrobinowem oddychaniu u roślin, napisał Stefan Jentys (z tablicą); Stacye meteorologiczne u dorzecza górnego Dniestru przez Dra F. Staneckiego (dok.); Porosty galicyjskie przez Wł. Boberskiego (dok.); O powstawaniu i opadaniu zarodników u grzybów przez A. Zalewskiego (c. d.); Materyały do ichtyologicznej fauny Dniestru i jego dorzeczy, skreślił M. A. Barta (dok.); Kronika naukowa przez Dra Dobińskiego; Wiadomości bieżące.

PORZĄDEK UROCZYSTOŚCI
z powodu koronacyi
cudownego obrazu N. Maryi Panny
w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie

I. Nowenna na cześć N. Panny w kaplicy przed cudownym obrazem odbywać się będzie od czwartku dnia 30 sierpnia do piątku dnia 7 września, codzień o godzinie 6 rano: Msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i nauka.

II. W sobotę dnia 1 września o godzinie 5ej po południu uroczyste nieszpory i zagajenie ośmiodniowej missyi. Porządek missyi ogłosi się osobno.

III. W niedzielę dnia 2 września uroczyste sprowadzenie koron z pałacu Biskupiego do kaplicy Matki Boskiej. Procesya główna wyjdzie z kościoła na Piasku o godzinie 3 po południu; bractwa z innych kościołów i cechy połączą się z nią przed pałacem Biskupim. Korony złoży się na ołtarzu Matki Boskiej Cudownej na Piasku, gdzie pozostaną aż do koronacyi.

IV. Uroczyste celebry biskupie będą: we czwartek dnia 6 września o godzinie wpół do 11 w obrządku grecko-katolickim; w piątek dnia 7 wrze-

śnia o godzinie wpół do 11 w obrządku ormiańskim; w sobotę dnia 8 września o godzinie wpół do 11 w obrządku łacińskim, którą odprawi Najprzew. JMC. X. Koronator, w przytomności innych JMC. XX. Biskupów i Infułatów.

V. W uroczystość Narodzenia N. Panny, t. j. w sobotę dnia 8 września, po ukończeniu celebry biskupiej, nastąpi odczytanie dekretów koronacyjnych, i wśród odgłosu wszystkich dzwonów po kościołach krakowskich, samaż koronacya cudownego obrazu przez Najprz. JMC. księdza Biskupa krakowskiego, który po dopełnieniu obrzędu koronacyjnego z upoważnienia Stolicy św. udzieli obecnym Wiernym Apostolskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym.

VI. W sobotę dnia 8 września po nieszporach o godzinie 7 wieczór procesya tryumfalna z podobizną cudownego obrazu z kościoła na Piasku przez ulicę Karmelicką, Batorego, Łobzowską i Podwale do Kaplicy Cudownej. Uprasza się wszystkich pobożnych czcicieli Najśw. Panny, a mianowicie mieszkańców tej części miasta, w której ta procesya się odbędzie, aby dla uczczenia Królowej i Matki naszej Najświętszej, jaknajrzęsiściej oświetlili i ozdobili swe mieszkania. Po procesyi *Te Deum laudamus* w kościele.

VII. W niedzielę dnia 9 września o godzinie 9 pierwsza wotywa przed ukoronowanym Obrazem Cudownym na intencyą tych wszystkich, którzy jakiekolwiek ofiarą lub przysługą przyczynili się do tej wielkiej uroczystości. Tegoż dnia zakończenie misyi.

Wszystko na chwałę Bożą i cześć Najświętszej Panny.

Kościółek śgo Wojciecha
w Krakowie.

Nasze najdawniejszej fundacyi kościoły nie zawsze noszą charakter średniowiecznej sztuki, to też i nasz kościółek, chociaż bez zaprzeczenia należy do prastarej epoki, dawniejszej niż założenie rynku, z winy późniejszych restauracyj przedstawia się w kształtach zwykłych kaplic XVII wieku. Jako taki, do antyków sztuki przeszłości Krakowa zaliczonym być nie może, a wśród starożytnych budowli rynku on jeden jest młodym i domaga się dostrojenia odpowiedniego. Ksiądz Jan Siedlecki, administrator tego kościółka, zamierzył go uporządkować zewnątrz, gdyż kosztowna przed kilkunastu laty naprawa ścian i dachów nie przyniosła długiej trwałości. Słusznie też gorliwy opiekun rozpoczął prace od [illegible] wnego odbicia [illegible] od gruntowych [illegible] spadających tynków z całego kościółka, zamierzając zastąpić je doskonalszym tynkiem z wapna hydraulicznego. Czy jednakowoż od tego zamiaru nie należałoby w części odstąpić, zważywszy, że po odsłonięciu ścian okazało się, że mamy do czynienia ze starożytną romańską budowlą — rzecz warta zastanowienia.

Z wielkiem zdumieniem bowiem znawców i miłośników sztuki okazało się, że całe tylne zakończenie kościółka, zarówno jak dolne części ścian nawy przodkowej budowane są z drobnego ciosu, zwykle u nas w Małopolsce używanego w XII wieku, a pozostałe lizeny i ślady zamurowanych okien dozwalają dostrzedz pierwotną romańską budowę kościoła śgo Wojciecha. Na nieszczęście wymogi konstrukcyjne kopuły, stawianej w XVII wieku, zmuszające do wzmocnienia ścian kościelnych i podniesienia ich znacznie w górę cegłą, sprowadziły zniszczenie ciosowego układu i znaczne w nim szczerby. Cegły użyto też na cokoły, wyrębując pierwotne ciosy dla ich utworzenia, jak skoro pierwotny cokół co najmniej znalazłby się o dwa metry zakopany... Zadanie restauracyi jest zatem utrudnione. Najstósowniej byłoby powrócić kościołowi pierwotny styl romański, burząc kopułę i otaczające kościół przybudowy późniejsze, wprowadzając zarówno portal, jak okna romańskie, podnosząc ściany starannie wyreperowawszy je takim samym, jak pierwotny, ciosem. Aby kościółek św. Wojciecha odbudować w stylu romańskim, jest sprawą tylko funduszu; ale że pięknie byłoby mieć na Rynku kościółek ś. Wojciecha w charakterze sztuki XIIgo wieku, tego nikt nie zaprzeczy.

Zostawmy to jednak czasowi; dziś starajmy się tylko nie utrudniać na przyszłość podobnego zadania, to jest nie pokrywać tynkiem wieczystym ciosowych części, [illegible] układu ciosów, [illegible] czasy. [illegible] odkopać [illegible] pierwotnego [illegible] fosą, [illegible] starożytnemi [illegible] znajdzie [illegible].

Polecamy panu konserwatorowi nasze zapatrywania na tę sprawę.

Program i porządek dzienny
XVII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

Dnia 18 lipca b. r. o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rz.-kat. i cerkwi ruskiej.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 9 rano w Olszyńce.

1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego; ref. Dr T. Gerstmann.
3) Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego; ref. M. Makowski.
4) Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego.
5) Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego za r. 1883.
6) Wnioski o zmianę statutów; ref. Soleski, Dr Gerstmann i Dr Zgórski.
7) Wybór członków i wybór komisyi do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach.
8) Wnioski o zamianowanie członka honorowego; ref. Dr K. Benoni.

Po południu o godzinie 4 zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego.

O godzinie 6 po południu festyn ogrodowy z loteryą fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Drugie posiedzenie dnia 19 lipca o godzinie 9 rano.

1) Odczytanie protokółu z I. posiedzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu głównego o składkach na pomnik Mickiewicza; ref. Dr A. Zgórski.
3) O uroczystościach szkolnych z powodu obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego; ref. R. Starkel.
4) Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich; ref. Bol. Baranowski.
5) Wniosek o utworzenie kolonij wakacyjnych w r. 1884; ref. Dr T. Gerstmann.
6) Wnioski oddziału ropczyckiego Tow. pedag. w sprawie zakładania burs dla synów nauczycieli wiejskich; ref. delegat oddziału.
7) Wnioski oddziału tarnowskiego Tow. pedag. w sprawie budynków szkolnych; ref. delegat oddziału.
8) Wnioski oddziału drohobyckiego Tow. pedag. w sprawie ustaw szkolnych; ref. Żwierkowski.

O godzinie $4^1/_2$ po południu wycieczka do Morszyna osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie dnia 20 lipca o godzinie 7 rano.

1) Odczytanie protokółu z II. posiedzenia.
2) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej.
3) Wybór prezesa.
4) Sprawozdanie o rezolucyach uchwalonych z powodu kołomyjskiej wystawy szkolnej; ref. Dr Józef Żuliński.
5) Wybór wiceprezesa.
6) Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach.
7) Wybór uzupełniający 6 członków Zarządu głównego.
8) Odczytanie protokółu z III. posiedzenia.
9) Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godzinie 1ej uczta pożegnalna.

We Lwowie d. 29 czerwca 1883.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

Z. Sawczyński, prezes. *Dr Anatol Lewicki*, sekretarz.

Kursa fachowe przy szkole 8-klasowej żeńskiej w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

W ubiegłym roku szkolnym przeprowadzoną została nauka zgodnie z obowiązującym planem i wykonane roboty:

Z Oddziału I, t. j.:

a) robót drutowych: pończochy, skarpetki, kamasze, kaftaniki dziecinne, damskie i męskie włóczkowe i trzewiczki dziecinne i t. d.;

b) robót szydełkowych: włóczkowe sukienki dla dzieci, spodniczki, kaftaniki, trzewiczki, spodnice damskie, chustki większe i okrycia i t. d.;

c) robót deskowych: płaszczyki dziecinne, czapeczki, kołnierzyki, zarękawki, kołderki, pantofelki, zarzutki, kamizelki damskie, szlafroki męskie, poduszki, podnóżki i t. d.;

d) robót maszynowych: kaftaniki dziecinne, pończochy i skarpetki i t. d.;

e) odpowiednio do wyliczonych robót przeprowadzono naukę kroju.

Z Oddziału II, t. j.:

a) szycia ręcznego: fartuszki zwyczajne, poszewki, pościel dziecinna, wszelka bielizna dziecinna i damska, aż do ozdobnych koszul damskich i fartuszki ozdobne; dalej nakrycie na stół, ozdobione ściegiem Holbeina i robotą wyciąganą (punto tirato);

b) łatania i cerowania na osobnych kawałkach płutna;

c) krój bielizny dziecinnej i damskiej (10 rodzajów modeli);

d) haftu: wzory haftowania atłaskiem na batyście.

Z Oddziału III, t. j. rysunków wykonano:

a) rysunki wolnoręczne a mianowicie: początkowe ornamenta dla wprawy ręki i oka; też same w zastósowaniu do robót ręcznych wyciągane tuszem i nakładane wodnemi farbami; wreszcie powiększane i zestawiane w całość na dany temat;

b) rysunki linearne dla wprawy w używaniu cyrkla i linii, a w dalszym ciągu w zastósowaniu do robót ręcznych: wykonanie deseni, narożników i szlaków;

c) rysunki geometryczne jako podstawa nauki kroju: wykreślanie wieloboku, elipsy i innych figur geometrycznych;

d) rysunki kroju do robót oddziału I-go t. j. rysunek pończochy, skarpetki z obliczeniem na ujmowanie, kaftaników dziecinnych, dużych drutowych i kapotek dziecinnych;

e) rysunki kroju do robót oddziału II-go t. j. rysunek i krój koszulek dziecinnych na rozmaity wiek i koszul damskich na rozmaite sposoby.

Oprócz tego wykonane zostały *wzory i próbki* robót drutowych, deseni szydełkowych, drutowych, deskowych i maszynowych, które to wzory i próbki stanowią dla uczennicy najcenniejsze muzeum.

Oprócz tego przeprowadzono z uczennicami naukę robót, jakby ją udzielać należało w każdej poszczególnej klasie szkoły ludowej według metody Schallenfeldowskiej, wszędzie na Zachodzie za najlepszą uznanej, i wykonano roboty na każdą klasę przeznaczone.

Nie dała się zaś w ubiegłym roku przeprowadzić *całkowicie*, jak tego plan naukowy wymaga, nauka na maszynie tych samych robót, które najpierw rękami uczennic wykonane być powinny, dla braku miejsca i czasu. Również dla braku odpowiedniej izby, urządzonego piecyka, nie można było w bieżącym roku przeprowadzić nauki prania i prasowania.

Nie należy pominąć w sprawozdaniu i tej bardzo ważnej okoliczności, że uczenica obowiązaną jest z teoretycznej nauki i notatek złożyć sobie dziełko o robotach, w którem mieścić się ma przeprowadzenie nauki każdego poszczególnego działu i rysunki. Książeczka taka czyni naukę gruntowną, bo w niej zdaje sobie uczennica sprawę własnem słowem i piórem. Książeczka ta będzie dla niej zawsze pełna interesu, bo ona sama ją pisała i w niej rysowała; do niej też zaglądając, nie zejdzie później w praktyce z drogi umiejętnej.

Na wystawie umieszczoną została także osobna skromna grupa prac, wykonanych częścią przez uczennice, częścią przez nauczycielki w godzinach nie szkolnych, prac, planem naukowym wcale nieobjętych, a mianowicie:

a) malowania na drzewie: stoliki, szkatułki, ramki na fotografie albumy i t. d.;

b) malowanie na papierze i materyi;

c) hafty ozdobne.

Jakkolwiek prace te nie wchodzą w zakres nauki tutejszej, jednak umieszczone zostały jako dowód szczególnego uzdolnienia i pracowitości.

Plan ten i naukę przeprowadziły w dwóch oddziałach pod nadzorem i kierunkiem Dyrekcyi szkoły 8-klasowej dwie wyborne nauczycielki, którym za umiejętną i wytrwałą pracę należy się tu dobrze zasłużone zaszczytne wspomnienie: Pierwszej pannie Maryi Mayerberg, która za stypendyum miejskiem świetnie ukończyła szkołę robót w Reutlingen, tamże otrzymała dyplom nauczycielski, a nadto na wystawie krajowej wirtemberskiej w Sztutgardzie dyplom honorowy za swoje prace, która jako znakomita nauczycielka rysunków, jest główną podporą zakładu; drugiej pannie Maryi Żarskiej, uczennicy szkoły Bachowskiej (*k. k. Fachschule für Kunststickerei*), w Wiedniu, gdzie na stypendyum wys. ministerstwa handlu przez 3 lata pozostawała. Nauki rachunków i towaroznawstwa, która ostatnia dopiero w ostatnich miesiącach przeprowadzoną być mogła, udzielała z chwalebnej gorliwości własnej panna Helena Dobrowolska, zastępczyni nauczycielki starszej w tutejszej szkole 8-klasowej. Do przeprowadzenia nauki towaroznawstwa w dotyczącej gałęzi potrzeba okazów i dlatego Dyrekcya podjęła zbieranie okazów różnych wyrobów konopnych, lnianych, bawełnianych, wełnianych, jedwabnych itd., w czem wielkie oddaje zakładowi usługi pan Ferdynand Gadomski, nadkontrolor urzędu clowego, który już kilkaset próbek zakładowi dostarczył.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego wchodzi szkoła robót w drugi pomyślny okres swojego rozwoju; albowiem na wniosek radcy m. Dra Faustyna Jakubowskiego, postanowiła prześwietna Rada miasta w myśl §. 3 statutu, rozszerzyć z przyszłym rokiem szkolnym plan naukowy kursu robót. Komisya delegowana uznała w myśl wniosku powyższego i przedstawienia dyr. Antoniego Gettlicha potrzebę przydania do oddziału białego szycia nauki koronkarstwa, oprócz tego utworzenia osobnego oddziału nauki kroju sukien damskich i dziecinnych, a wreszcie nauki wyrabiania sztucznych kwiatów.

Wskutek tego i na przedstawienie referenta radcy mag. Ludwika Zawiłowskiego, uchwaliła Rada miasta na posiedzeniu dnia 3go maja b. r. wprowadzić już z początkiem przyszłego roku szkolnego naukę wyżej wymienionych przedmiotów i w tym celu wysłać bezzwłocznie na naukę do Paryża pannę Helenę Jaworską, dyplomowaną nauczycielkę robót z Reutlingen, aby się w Paryżu wydoskonaliła w nauce kroju sukien i wyrobu kwiatów sztucznych.

Panna Helena Jaworska uczy się wyrabiania kwiatów w magazynie Madame Cuissez, a kroju sukien w zakładzie Wortch, który w swojem rzemiośle uchodzi za wyrocznię.

Do przeprowadzenia tych projektów i uchwał tak i w komisyi, jak i w pełnej Radzie przyczynili się wielce mężowie zawsze jasno w przyszłość patrzący i rozumiejący ważność i doniosłość takiej szkoły robót: PP. r. m. Dr Faustyn Jakubowski, prezes Akademii Umiejętności i r. m. Dr Józef Majer, najznakomitszy patron szkoły ośmioklasowej żeńskiej, dla której niegdyś statut układał, Dr Maurycy Straszewski, r. m. Walery Rzewuski, r. m. Dr Fryderyk Zoll, b. rektor Uniwersytetu, i r. m. Ludwik Zawiłowski, którym wielce szanownym mężom należy się w historyi kursów miejsce honorowe.

Jeżeli wysokie władze raczą, jak dotąd, otaczać opieką swoją ten nowy zakład, jego wpływ i znaczenie może mieć skutki bardzo zbawienne, tak ze względu na kierunek wychowania, jak i domowego kobiecego przemysłu. Tą drogą można naukę pracy pożytecznej uczynić powszechną, umiejętną, a pracę samą uczciwą.

(Dokończenie nastąpi).

SOBIESCIANA.

W dalszym ciągu odebrał już temi dniami komitet na Wystawę następujące przedmioty:

Od hr. Lanckorońskiego z Rozdołu dwa wspaniałe namioty tureckie z wierzchem, oknami i całym kompletem odpowiednich przyborów.

Od p. Bolesława Kruszewskiego dwie karabele, z których jedna nader misternej roboty, pochodząca ze zbiorów hr. Tytusa Działyńskiego, znalezioną została według podania w namiocie Wielkiego Wezyra.

Od hr. Adama Krasińskiego zegarek złoty po kanclerzu W. koronnym Jerzym Ossolińskim.

Od hr. Maryi Wielopolskiej, medalion z kości słoniowej, przedstawiający portret Anny Wielopolskiej z domu d'Arquien, siostry królowej Maryi Kazimiry, a żony Jana Wielopolskiego, Wielkiego kanclerza koronnego.

Od księżny Wandy Jabłonowskiej, oprócz poprzednio wyszczególnionych przedmiotów, przybyły jeszcze w dodatku cztery następujące, z których dwa mianowicie posiadają pod względem historycznym całkiem wyjątkową wartość. Pierwszy z nich jest to medal rznięty w jaspisowym kamieniu, a przez Urbana VIIIgo Władysławowi Czwartemu nadesłany jako wzór do orderu Niepokalanego Poczęcia, który król pragnął naówczas w Polsce zaprowadzić. Jak wiadomo, stany zawsze do odznaczeń tego rodzaju uprzedzone, stanowczo się myśli Władysława sprzeciwiły, a król zmuszony odstąpić od zamiaru, drogocenny kamień już tylko jako pamiątkę darował Ossolińskiemu. — Mamy tu zatem unikat w dziedzinie gliptyki, któryby nietylko dla naszej — ale dla wszelkiej szerszego zakroju wystawy, był niepoślednią ozdobą. Drugiego przedmiotu pamiątkowa znowu wartość przecenioną być nie może; jest to bowiem konik bronzowy pozłacany, pochodzący z zastawy stołowej Karola Gustawa, którą Stefan Czarniecki pod Warką, zaskoczywszy króla przy biesiadzie, zabrał. Reszta tej zastawy znajduje się dziś w posiadaniu hr. Stefana Potockiego.

Mniejszego znaczenia są: obrazek na miedzi, przedstawiający św. Jana Chrzciciela, który niegdyś należał do hr. de La Chastre, dziadka królowej Marysienki, i dwie płaskorzeźby na bukszpanowem drzewie z XVIIgo wieku.

Nowe książki.

Klemens Kantecki: Szkice i Opowiadania.

W Poznaniu. Drukiem Leitgebera, str. 448.

Imię autora dobrze już znane i zasłużone na polu historyi, literatury i publicystyki. Strzegąc przez szereg lat takiej skarbnicy rękopiśmiennych źródeł, jaką jest biblioteka Ossolińskich — pan Kantecki wydobywał z niej niejeden nieznany zabytek i podawał w krytycznem obrobieniu i estetycznej oprawie. Najważniejszą atoli pracą jego jest tomowy życiorys Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego, ojca Stanisława Augusta. Mało dotąd znaną postać wydobył z zapomnienia i wskazał nam dziwne połączenie rycerskiej brawury, zdolności dyplomatycznych — a zwłaszcza zmysłu do wyniesienia siebie i swego rodu w górę. Obecnie podaje nam autor drobniejsze, ale niemniej cenne prace, jest to jakby teka, w którą historyk wrzuca materyały, jakie w źródłowych poszukiwaniach nawinęły mu się pod rękę. Nie są to szkice w szajnochowskim lub macaulajowskim znaczeniu tego słowa — jest to raczej zbiór pamiętnikowy, dotykający różnych epok i różnych stron przeszłości; jest to, powiedzielibyśmy, raczej zbiór fejletonów treści historycznej i literackiej, nieugrupowany nawet według porządku chronologicznego, ani według znaczenia i ważności przedmiotu. I tak na czele mamy tu zajmującą relacyę z Odyssei, jaką przebywał pierwszy dyrektor teatru polskiego, Stanisław Bogusławski, któremu scena narodowa zawdzięcza swój początek — a który przenosił swoje penaty z Warszawy do miast prowincyonalnych, to znów w czasie wojennym chronił się do Lwowa, przechodząc najdziwniejsze przygody i walcząc z największemi kłopotami. Wszystko oparte na listach Bogusławskiego, przechowanych w Bibliotece Ossolińskich.

Następuje potem wizerunek Fryderyka hrabiego Brühla, syna wszechwładnego ministra Augusta III. Przewadze ojca zawdzięcza on karyerę, świetne ożenienie z Potocką, córką Franciszka Salezego, a siostrą Szczęsnego, liczne starostwa i jeneralstwo artyleryi koronnej. Nie był to jednak zwykły karyerowicz, szlachetniejszy i zdolniejszy od ojca, mniej porywczy, okazywał szczere przywiązanie do przybranej ojczyzny, i pewną niezależność zdania nawet od wpływów polityki rodzinnej. Do czasów wojny domowej, a raczej szwedzko-rosyjskiej, która miała rozstrzygnąć między partyą Leszczyńskiego a Augusta III wynalazł autor cenny pamiętnik jakiegoś bezimiennego ajenta francuskiego, który kreśląc swoje przygody, daje mnóstwo szczegółów o wypadkach i ludziach. I znów epizod z kryminalistyki polskiej, wskazujący, że w XVII wieku za Wiśniowieckiego i Sobieskiego nie było już obcem w Polsce to, co dziś nazywamy *le demi monde*. Piękność i zalotność mogła wyprowadzić kobietę z gminu na szeroką arenę.

Agnieszka Machówna, włościanka z Kolbuszowy, skazaną została przez trybunał lubelski za panowania Jana III, już nie za bigamią, ale za poczwórne małżeństwo, poślubiwszy bowiem Kozaka dworskiego, zdołała później otumanić oficera austryackiego, bawiącego w Warszawie, imieniem Colalti, a zawarłszy z nim ponowny związek małżeński, porzuciła go dla innych — w Wiedniu wzięła ślub z Rupniewskim, kasztelanem biedzkim — a w ciągu procesu, gdy jej rodzina Rupniewskich dowodziła bigamii i przybrania fałszywego nazwiska (podała się bowiem jako pochodząca z rodziny Zborowskich) jeszcze raz zdołała opłątać w swe sieci Stanisława Domaszewskiego, starostę łukowskiego, który podjął się jej obrony i oskarżoną poślubił. — Wreszcie zerwały się wszystkie sieci intrygi i skazaną została Agnieszka Machówna na szarpanie kleszczami i na ścięcie — czar, jaki rzucała, — musiał być potężnym, skoro jej zgon i jej słynna piękność znalazła piewcę w Gawińskim.

Znów powracamy do Brühlów, o których zdawałoby się, że Jarochowski i Kraszewski wyczerpnęli wszystkie szczegóły. P. Kantecki przedstawia nam pana Podstolego w wizerunku bardzo charakterystycznym, gdzie brutalność, szalona porywczość łączy się z nieograniczoną chciwością. Smutno pomyśleć, że tacy przybysze wyzyskiwali Polskę i pchali ją w coraz głębszą bezdeń. Najważniejszą część tego zbioru stanowi umiejętnie opracowany pamiętnik Stanisława Poniatowskiego, późniejszego kasztelana krakowskiego z epoki, w której był on najwierniejszym towarzyszem Karola XII. Jest to nader zajmująca kronika tego bohaterskiego króla z jego przygód w Polsce i tułactwa po klęsce pułtawskiej w Turcyi. Autor, który ukończywszy obszerną monografię o Poniatowskim, odszukał własnoręczny jego pamiętnik podaje treść dyaryusza w stosownem obrobieniu i uzupełnia go według innych źródeł. Co za sromotny stan Polski, kiedy obce wojska i obcy monarchowie bawią się koroną polską, jakby piłką — a jaka przytem jeszcze dzielność rycerstwa polskiego i jaka obrotność w dyplomatycznych zabiegach, niestety zawsze dla prywaty lub w posłudze dla polityki obcej. Treść historyczną przeplatają literackie fragmenta, jak np. o niedrukowanym dramacie Szajnochy „Panicz i Dziewczyna.“ Z czasów konfederacyi barskiej mamy szkic odnoszący się do biskupa Krasińskiego. Dalej znów o Maksymilianie Ossolińskim i początkach zakładu jego imienia „o pierwszej delegacyi polskiej do Wiednia w 93 roku — to znów“ z autografów, przechowanych w bibliotece Ossolińskiej. Tu autor objaśniając treść listów domyśla się nie zawsze trafnie — i tak z listu Ludwika XVIIIz czasów jego pobytu w Warszawie, pisanego do jednej damy polskiej, idzie za błędną wskazówką, jakoby list ten zdradzał stosunek miłosny z Rozalią Rzewuską. Sprostować także musimy pomyłkę, jakoby książę Henryk Lubomirski był właścicielem Łańcuta. Łańcut był rezydencyą księżny marszałkowej Lubomirskiej, przy której wychowywał się książę Henryk i w domu stryjenki mógł się uważać za gospodarza, ale Łańcut nigdy nie był jego posiadłością. Książka p. Kanteckiego ma tę zaletę, że rozciekawia czytelnika, jak powieść lub pamiętniki — przesuwające się tu postacie żyją, duch epoki wszędzie trafnie uchwycony i nie dziw, bo autor mało mówi od siebie, tylko suchy materyał umie tak podać, aby wzbudzał zajęcie w szerszych kołach czytelników.

L. D.

Środki zapobiegawcze przeciw cholerze.

Polit. Corr. pisze:

Jakkolwiek niema obecnie, przynajmniej groźnego niebezpieczeństwa, aby cholera z dolnego Egiptu, przeniosła się i do naszych okolic, postanowił rząd użyć wszelkich środków zaradczych, aby zapobiedz tej strasznej chorobie.

Przedewszystkiem wszystkie okręty i osoby przybywające do portów austryackich z dolnego Egiptu podlegać będą wskutek rozporządzenia władz morskich w Tryeście i Rjece kwarantannie podług całej ścisłości przepisów sanitarnych.

Czyszczenie efektów, podejrzanych o zakażenie cholerą nastąpić ma w myśl wniosku najwyższej rady sanitarnej przez mycie we wrzącym jednoprocentowym roztworze sody. Te zaś efekta, które w ten sposób nie mogłyby być oczyszczone, mają być czyszczone przez wystawienie ich na działanie gorącej pary z wody i gorącego powietrza.

Zarządy kolejowe obowiązane są w salach i restauracyach, i wogóle w całym gmachu, na każdej stacyi, a nawet w wagonach utrzymywać jak największą czystość.

Równocześnie wysłano okólnik do wszystkich władz krajowych z poleceniem, aby w razie wypadku podejrzanych chorób zaraz o tem donosiły telegraficznie, a osoby w ten sposób chore o ile możności odosobniały.

Podług okólnika tego mają postarać się większe gminy miejscowe o obmyślenie jakiego domu przeznaczonego ewentualnie dla przyjmowania podejrzanych chorych, w którym ma być utrzymywaną jak największa czystość. Domy zajezdne, hotele i zbiorowe sypialnie, mają zostawać ustawicznie pod kontrolą sanitarną.

Co do przeprowadzenia wszelkich środków zapobiegawczych nastąpi jeszcze porozumienie między rządem austryackim, węgierskim i rządem krajowym w Serajewie.

Sprawy sądowe.

Morderstwo w Tisza-Eszlar.

(Ciąg dalszy).

Oskarżony Anzelm Vogel czuje się niewinnym, zna Smilovicsa, ale się z nim przeszłego roku nie spotkał, widział go tylko z brzegu płynącego i pozdrowił go; o trupie żadnej mowy między nimi nie było. Opowiada dalej Vogel o rzekomem torturowaniu go w śledztwie, i cofa obecnie wymuszone przez sędziego śledczego przyznanie.

Oskarżony Gross naturalnie znów się wypiera wszystkiego, do czego się pierwej przyznał, i zaprzecza kategorycznie, żeby dawał trupa Smilovicsowi.

Smilovics odzywa się z bezczelnością, że Grossa i Kleina wymienił jako współwinnych na chybi trafi!

Klein podobnież zaprzecza wszystkiemu. Na zapytanie prokuratora, dlaczego się nie skarżyli na złe obchodzenie, odpowiada Klein, że nie miał przed kim!

Świadek Petro Matej, flisak, widział Herska rozmawiającego na brzegu z jakimś żydem; był przy wyłowieniu trupa, które zgodnie z zeznaniami innych świadków opowiada.

Na pytanie obrońcy, czy Hersko oddalał się gdzie na brzeg, odpowiada świadek, że widział go, jak tenże poszedł do Tokaju.

Następny świadek Szavinecz podobnież widział pod Tarkanami Herska, rozmawiającego z jakimś żydem.

Stefan Gaszi płynął z Ignacym Matejem na jednej tratwie. Pod Dada wysiedli na ląd i grali w karty, kiedy spostrzegli płynącego we wodzie trupa. Wydobyli go na brzeg i spostrzegli, że to był napół zgniły trup kobiecy; włosów ani śladu. U boku zawiniątko z farbą. Trup mocno cuchnął, dlatego natychmiast go zakopali. Zresztą nic więcej świadkowi nie wiadomo.

Maurycy Widder, kupiec z Tokaju, u którego Matej i Hersko złożyli do przechowania 54 złr., zaprzecza, żeby kiedykolwiek widział Mateja.

Przewodniczący zwraca uwagę Herska, że przy konfrontacyi w śledztwie poznał w Widderze owego kupca podanego przez Mateja. Oskarżony zwala to na przymus przez sędziego śledczego wywierany.

Przywołany do sali Matej zeznaje Widderowi w oczy, że mu wraz z Herskiem przynieśli pieniądze do przechowania.

Prokurator przedkłada prrzewodniczącemu zeznania kilku więźniów, którzy razem ze Smilovicsem byli zamknięci, z których to zeznań okazuje się, że niejaki Józef Szöke nakłonił Smilovicsa do wyparcia się wszystkiego. Smilowics naturalnie zaprzecza temu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 maja 1883 roku . . . . złr. 7,787,535 c. 57

Od 1go do 30 czerwca 1883 roku złożono . . . . złr. 244,228 c. 77

Razem złr. 8,031,764 c. 34

Od 1go do 30 czerwca 1883 roku zwrócono . . . . złr. 257,461 c. 76

Stan władek dnia 30 czerwca 1883 roku . . . . złr. 7,774,302 c. 58

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6 i 7go lipca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwo 500 korcy. Ruch i obrót były słabe. Ceny wszystkich produktów uległy spadkowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 40·— do 49·— złp.; żyto na 227 funtów od 35·— do 38·— złp.; jęczmień na 202 f. od 29 do 33·— złp.; owies na 138 funtów od —·— do —. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso na 250 funtów od —.— do —.— złp.

Innych produktów nie dowieziono.

Z powodu sprzyjającej pogody i widoku dobrych plonów, targ dzisiejszy zbożowy na Kleparzu był słaby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·— do 9·25 złr.; czerwoną od 8·75 do 10·— złr.; białą od 8·25 do 9·75 złr.; żyto piękne od 7·50 do 7·85 złr.; poślednie od 7·25 do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 7·— do 7·40 złr.; owies od 8·— do 8·50 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10 do 14·— złr.; proso od 7·50 do 8·50 złr.; tatarkę od 8·50 do 9·— złr.; wykę od —·— do —· złr.; jagły od 13·— do 15·— złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·— marek (11 złr. 70 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·80 marek (8 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 5 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3038, zabitych wieprzów 212, zabitych owiec 117, żywych owiec 1313, żywej nierogacizny 1438.

Cielęta płacono 36 do 40, 50, 54 złr.; zabite wieprze 55 do 58, 60 złr.; zabite owce 40 do 55 złr.; żywe owce ciężkie (dla wywozu) 48 do 50, 56 złr., lekkie 40 do 45 za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 38 do 40, 42, 45 złr.; węgierską 46 do 50, 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wiedeń 6 lipca.

Okowita. Na naszem targowisku dziś dla braku podaży nie było transakcyj; notowano nominalnie 34·25 złr.

Peszt, 5go lipca: 33·25—33·75. złr. — **Wrocław**, 5go lipca: na lipiec 55·60 mrk., na sierpień 55·60 mrk. — **Szczecin**, 5go lipca: w miejscu 56·70 mrk., na lipiec-sierpień 56·50 mrk., na sierp.-wrzesień 56·80 mrk., na wrzesień-paźd. 54·40 mrk. — **Berlin** 5go lipca: w miejscu 56·75 mrk., na lipiec-sierpień 56·50 mrk., na sierpień-wrzesień 57·— mrk., na wrzesień-październik 54·90 mrk. — **Paryż**, 5go lipca: na ten miesiąc 48·50 frk., na sierpień 50·25 frk., na wrzesień-grudzień 50·— frk., na styczeń-kwiecień 50·75 frk.

Nafta. Wiedeń 6go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 23·—23·25 złr. — galicyjskiej 21·25—21·50 złr. — **Tryest**, 5go lipca: za 100 kilo bez cła 9·75—·— złr. — **Brema**, 5go lipca: za 50 kilo 7·45 mrk. — **Hamburg**, 5go lipca: w miejscu 7·40 mrk., na lipiec 7·40 mrk., na sierpień-wrzesień 7·85 mrk. — **Antwerpia**, 5go lipca: za 100 kilo 18·— frk. — **Nowy Jork**, 5go lipca: za galonę na lipiec — ct. pap., w Filadelfii na lipiec — ct. pap., nafta surowa —·— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Miłość kraju, czy miłość demonstracyi?

Niedawno temu, jeden z weteranów naszych, człowiek wielkiej zasługi, złamany niedostatkiem, zapadł w ciężką chorobę i zaległ łoże szpitalne. W tej chwili różne korporacye, oraz osoby pojedyncze, bardzo pierwej zdala go omijające, zaczęły się niezmiernie...... niestety nie! — tylko przyszłym jego pogrzebem, do którego wielkie i kosztowne robiły przygotowania! Kilka razy na dzień przysyłano do furty szpitalnej pytać, czy jeszcze nie umarł! i jak na złość nie umarł i żyje do dziśdnia w biedzie i zapomnieniu.

Czy życzliwość nasza dla weteranów, cześć dla wspaniałych chwil, których stoją żywemi pomnikami, streszcza się już tylko w staraniach pogrzebowych?! Czy nie lepiejby przedłużyć chwile tych naszych starców, dostarczając im wygód niezbędnych w ich wieku, baczeć — by każden z nich miał choć talerz rosołu, jeżeli już nie kieliszek wina na codzienny posiłek.

Dla czego dziś wznawiam tę sprawę, dzielę się z czytelnikami wrażeniem nad wyraz bolesnem. Tak dalece na naszej Polskiej Ziemi zabrakło chleba dla starej wiary, że jeden z nich napomrót wyjechał na obczyznę w nadziei, że tam córka da niego pieczy zapracuje jakiemi lekcyami. Dziś list od niego odebrałam łzami pisany, z którego ustęp przytaczam:

„Pędzę tu bardzo smutnie mój czas; głównym powodem dotkliwy niedostatek — a co gorsza obczyzna, której mi przez tyle lat emigracyi tak dokuczyła, że już nie mam zkąd czerpać sił do wytrwania w tym bólu! Znikąd osłody, ulgi, pociechy, w kraju złudzenie podtrzymuje człowieka, tu niepodobno go nawet utworzyć, jeden dźwięk obcego języka, niszczy najpiękniejsze marzenia, a w tych nie wiem wraca zamyślenie!" Ale nie dość na tych troskach moralnych, biedny starzec zadłużył się, głodową nędzę cierpi, i ani dalej jechać, ani powrócić nie może.

Nie dajmy tak pozostać w położeniu, które do rozpaczy doprowadzić może, nie dajmy mu iść dalej o kiju żebraczym, u obcych żądać chleba. Sprowadźmy nazad, dopóki czas jeszcze, on jeszcze nie daleko! — Gdy pojedzie, nie powróci więcej i kości jego pozostaną na obcej ziemi. — Aby się zebrało na zapłacenie tych biednych długów z głodu uczynionych i na podróż niewielką znajdzie się jaki poczciwy zasiłek, co go przyprowadzi z powrotem.

Sama będąc teraz za domem dla ciężkiej choroby męża, dopomódz mu nie mogę, jakbym rada, udaję się więc do tych, którym droga pamięć przeszłości i serce otwarte na cierpienia bliźniego o pomoc.

Nie prosiłam staruszka o upoważnienie, nazwać go publicznie nie mogę. Na moje ręce przysłać proszę, kto co może, choćby nie wiele — aby zaraz.

Tym co przyszlą co z chęcią, wyjawię, o kogo chodzi i nawet kwit na niego przyszlę, ale na co mam ból do bólu dodawać i wobec obojętnych wyjawiać nazwisko człowieka, który ciągle jest nie wygląda i do 80go roku życia pracował, dopóki sił stało.

Adres mój, jeżeli zaraz: Karlsbad Villa, Lord Byron, Park str. Za kilkanaście dni zaś: Rymanów w Galicyi, powiat Sanocki,

Anna z Działyńskich Potocka.

Nie zawadzi na ostatku przytoczyć oklepane może już ale jakże słuszne przysłowie, *Qui cito dat, bis dat.*

NADESŁANE. (1174-1)

Waldheima wydanie urzędowego kursbuchu.

Der Conducteur. Lipiec z nowemi planami jazdy w kraju i zagranicą, illustrowanym przewodnikiem w stołecznym i planami Wiednia, Pragi, Budapesztu i Tryestu — kilka rozmaitości w wielu widokami. Cena 50 ct., pocztą 60 ct.

Ostrzega się przed zakupnem przedruków.

NADESŁANE.

Padaczkę i wszelkie choroby nerwowe wylecza listownie specyalista Dr *Killisch* w Drznie w Saksonii. *Mnóstwo wyleczeń.* Złoty medal Towarz. naukowego w Paryżu. (1271-8-10)

Nadesłane. (837-20)

L. W. Gostkowski

Konstruktor zegarków wysokiej precyzyi

w Genewie

Ulica Levrier Nr. 13 w Szwajcaryi.

Z powodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III postanowiliśmy na pamiątkę tego wiekopomnego historycznego faktu, zniżyć cenę trzech gatunków najpraktyczniejszych zegarków, mianowicie:

1) Remontoar męski srebrny, duży, wielkości 19 linij, anker o 15 rubinach, półchronometr nakręcający się bez kluczyka, z ceny 200 franków ustanowionej w cenniku na **150** franków.

2) Remontoar męski, złoty, wielkości 19 linij, o 15 rubinach, anker, półchronometr, nakręcający się bez kluczyka, z ceny 380 franków na **290** franków.

3) Remontoar damski, złoty, cylinder, o 10 rubinach nakręcający się bez kluczyka z ceny 250 franków na **190** franków. Na żądanie może być tylko monogram.

Dla PP. Doktorów.

4) Chronograf, remontoar złoty, wielkości 19 linij o 21 rubinach, ankier chronometr, „balancier compensateur" z oddzielną 1/5 sekundy w centrum, z ceny **700** franków zniżony na **580** franków.

5) Nowego systemu chronograf jak powyższy, lecz o 15 rubinach i pół-chronometr **390** franków.

W razie żądania zegarka w podwójnej kopercie do cen powyższych dopłaca się: do zegarka damskiego franków **20**, do męskiego franków **50**.

Zegarki srebrne wykonane są z najlepszego srebra, złote, ze złota dukatowego, czyli próby 18 karatów; doskonały mechanizm i wysoka precyzya nie pozostawiają nic do życzenia.

Każdy zegarek ozdobiony jest pięknem popiersiem Sobieskiego rytem artystycznie, z datą 1683 — 1883, lub na żądanie monogramem albo herbem. Do każdego zegarka dodaje się gustowne pudełko i świadectwo fabryki poręczające na 30 lat.

Prawo korzystania ze zniżonej ceny wyjątkowo tych pięciu gatunków zegarków przysługuje tylko prenumeratorom „Czasu."

Pieniądze należy przesyłać pod adresem: **Monsieur L. W. Gostkowski, Genéve. Suisse.** Po otrzymaniu należytości, wysyłamy natychmiast *franco* kupione zegarki pod wskazanym adresem.

Zegarki obejrzeć można w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Cenniki żądającym przesyłamy franco.

(NADESŁANE.) (170-19)

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

PASTYLKI pektoralne i do trawienia.

Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na etykietę i wypalony korek jak obok ⇉ należy dobrze uważać. MATTONI'S GIESSHÜBLER

NADESŁANE. (1472)

Ważne dla cierpiących na gościec.

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Czuję się w obowiązku wynurzenia Panu najserdeczniejszego podziękowania za Pański *doskonały płyn gośćcowy*, przez którego używanie ustały w *bardzo krótkim czasie* trapiące mnie przez długie lata cierpienia reumatyczne. — Rozmaite środki, których używałem, były bezskuteczne tylko Pańskiemu płynowi gośćcowemu zawdzięczam *moje wyzdrowienie*, życzę więc, ażeby wszyscy podobnie cierpiący byli Pańskim płynem gośćcowym tak gruntownie wyleczeni jak ja.

Z szacunkiem

Józef Urban

leśniczy księcia Lippego.

Laska Falva, 20 listopada 1882.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszam Szanowną Publiczność, aby zawsze żądała **„Kwizdy płynu gośćcowego"** i uważała na to, aby **tak każda flaszka** jakoteż **puszka** zaopatrzoną **była w zamieszczony obok znak ochronny.**

NADESŁANE. (1110)

Ziarnka z kreozotu P. Sabourdy, nie mogące szkodzić nikomu, stanowią nieomylny środek przeciw *słabościom piersiowym, suchotom, zapaleniu oskrzeli i astmie.*

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Narodowa podając dziś bezstronnie motywa, dla których *Czas* wyraził zadowolenie, iż Sejm w tym roku może być zwołany nieco później, bez skrócenia jego obrad, pyta, czy *Czas* jednak może ręczyć, że istotnie obrady Sejmu nie będą przez to późniejsze zwołanie skrócone? Zdaje nam się, że za to ręczyć możemy, o ile wogóle za rzeczy ludzkie, a zwłaszcza polityczne ręczyć można. To jednak pewna, że wyrażając nasze zadowolenie, jedynie mieliśmy na myśli, że aczkolwiek rolnicy nasi później nieco oderwani zostaną od zatrudnień gospodarskich, przecież nie wpłynie to na skrócenie obrad Sejmu. Inaczej bowiem *Czas*, który tak często i uporczywie domagał się dłuższych sesyj sejmowych, nie mógłby był w żaden sposób objawić zadowolenia. Powtarzamy, idzie tylko o porozumienie i przekonanie się, gdzie jest dobra wiara, a gdzie jej wcale niema; gdzie dyskusya, a gdzie podrywka?

Z Wiednia piszą do *Dziennika Polskiego:*

„Obecnie zatrzymał się X. Arcyb. Feliński na czas krótki w Wiedniu, by poczynić najważniejsze przynajmniej wizyty. X. Arcyb. Feliński był przedewszystkiem u p. Chamca, znanego posła do Rady państwa, z którym go łączą związki pokrewieństwa, następnie u pp. ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, a wreszcie i u X. Nuncyusza.

„Dziś wieczornym pociągiem podążył czcigodny wygnaniec w stronę Krakowa, w którego okolicy zatrzyma się czas krótki, naprzód w Krzeszowicach, następnie zaś w domu pp. Skrochowskich, gdzie obecnie bawi jego brat rodzony. Później uda się najprawdopodobniej do Lwowa, gdzie też stale osiąść zamierza. Plany te i projekta uledz mogą jeszcze wprawdzie niejednej zmianie, ale jeżeli się wszystko ułoży pomyślnie, to Lwów dostąpi zaszczytu posiadania w swych murach jednego z najzasłużeńszych synów narodu. Zresztą gdziekolwiekby X. Arcyb. Feliński zamieszkał, zawsze będzie wśród swoich — w Galicyi."

Korespondent *Gazety Narodowej* udał się do Gracu i tam miał rozmowę z hr. Taaffem. W następujący sposób opisuje on tę zajmującą pogadankę:

Oto p. prezydent ministrów hr. Taaffe raczył przyjąć wczoraj przed swym wyjazdem z Gracu waszego korespondenta w swem pomieszkaniu w hotelu „zum Erzherzog Johann." Nie należąc bynajmniej do rzędu tych ludzi, którzy szafują pochlebstwami i komplementami, wyznać muszę z całą szczerością, że mało jest ludzi, posiadających tyle ujmującej prostoty, łatwości i naturalności w obejściu, jak właśnie hr. Taaffe.

Obejściem swem, można to śmiało twierdzić, mógłby on podbić i najzaciętszego wroga. Wobec tego zaiste dziwić się trzeba, że naczelnik gabinetu austryackiego posiada właśnie tylu wrogów. Wrogów politycznych! to rzecz inna: mógłby kto wtrącić. Tak, ani słowa. Lecz i temu trzeba się także niemniej dziwić, gdyż hasło polityczne hr. Taaffego, opierające się na sprawiedliwości i równouprawnieniu, powinnoby raczej entuzyazmować, a nie napawać nienawiścią i rozbudzać dzikie namiętności. Fakcyjność jednakże lewicy odtrąca brutalnie i najszlachetniejsze pobudki. Sprawiedliwość jest dla niej krzywdą, równouprawnienie uciskiem.

Ale wróćmy do rzeczy!

Na samym początku winienem zaznaczyć, że to nie był interview po wszelkiej formie, tylko pogadanka, wprawdzie o rzeczach politycznych, lecz zupełnie swobodna. Dlatego opuszczam wszelkie formalistyczne wstępy i nie uciekam się do dyalogowania w rodzaju: „na moje pytanie... raczył JEkscelencya odpowiedzieć" itp., lecz przystępuję *in medias res*, tj. do treści mojej rozmowy z hr. Taaffem, która się rozpoczęła od sprawy decentralizacyi kolei państwowych.

„Odpowiedź moja, dana burmistrzowi miasta Wiednia — mówił hr. Taaffe — była jasna i dobitna. Nie pojmuję, jak można jej nie rozumieć lub też za dwuznaczną ją uważać. Do tego potrzeba chyba złej woli. Rząd, jako odpowiedzialny parlamentowi organ władzy wykonawczej, ma prawo i obowiązek przedsiębrać środki, które mu się ze względu na interes rzeczy, o którą chodzi, wydają odpowiedniemi i wskazanemi. Zarząd kolejowy należy bezsprzecznie do zakresu działania ministra handlu, który obowiązany jest dążyć do stopniowego ulepszania tego zarządu tak w kierunku podniesienia jego sprężystości, jakoteż i w celu oszczędzania w wydatkach.

„Dopóki jednak koleje państwowe, które się obecnie budują, nie będą wykończone, jest rzeczą zbyteczną, bo przedwczesną, mówić o jakichś zmianach. Wprzódy musi być przedmiot, a dopiero wtedy, kiedy jest, może być zmienionym, lecz nie odwrotnie. W takim stanie rzeczy trudno pojąć, dlaczego właściwie robią tyle krzyku i wrzawy. Minister handlu ma w sprawie kolejowej tylko interes państwa na oku, a nie jakieś względy na poszczególne kraje i narodowości. Sprawy narodowe trudno nawet łączyć ze sprawami kolejowemi. Zresztą jeśli jakie zmiany nastąpią, to tylko takie, które dla rzeczowych powodów, ze względów na ulepszenie zarządu kolejowego nastąpią. Sieć kolei państwowych podzieloną będzie na rodzaj sekcyj, obejmujących tyle a tyle kilometrów bez względu, czy ta przestrzeń kolejowa leży w tym, czy owym kraju. Dyrekcyj takich sekcyjnych będzie więcej. Zarząd atoli centralny pozostanie we Wiedniu. O głównej dyrekcyi w Krakowie, lub Przemyślu, lub we Lwowie niema mowy, gdyż wszystkie dyrekcye będą równorzędne."

Słowa powyższe zdają się potwierdzać podaną przezemnie już dawniej wiadomość, że do krakowskiej sekcyi kolejowej przyłączone zostaną odnogi kolei państwowych w Księstwie Cieszyńskiem.

Potem poruszyłem sprawę rozwiązania Izby poselskiej.

„Na to się teraz nie zanosi — mówił hrabia Taaffe — chyba, że byłby jaki bardzo ważny powód do tego. W tym kierunku trzymam się ściśle zwyczajów parlamentarnych. Każde ciało, zbierające się na mocy postanowień konstytucyjnych powinno trwać tak długo, jak właśnie co do tego konstytucya ustanawia. Rozwiązanie Izby poselskiej mogłoby rok przed upływem sześciolecia nastąpić, i to tylko ze względu na to, że zwyczajnie posłowie w ostatnim roku mniej mają chęci i zapału do pracy, że zwykle w ostatnim roku wyradza się pewne apatyczne znużenie. Teraz atoli na rozwiązanie Izby wcale się nie zanosi."

Tu pozwoliłem sobie uczynić zapytanie, coby nastąpiło w razie, jeśliby się lewica usunęła od udziału w czynnościach parlamentarnych, i czyto byłby powód do rozwiązania Izby?

Na to odparł hr. Taaffe: „Trudno już teraz na to pytanie odpowiedzieć stanowczo. Co rząd uczyni, zależeć będzie od okoliczności. W Austryi atoli mieliśmy już parlamenta, w których brakowało pewnych stronnictw, a mimo to aparat parlamentarny funkcyonował przez lata bez użycia nadzwyczajnego środka rozwiązania Izby. Co do mnie to właśnie dążeniem mojem było, aby luki w parlamencie zapełnić, co mi się też i udało. Jestem zwolennikiem pełnego parlamentu i bardzo niechętnie używam środków nadzwyczajnych. W Austryi napotyka nadto rozwiązanie Izby, że się tak wyrażę, na trudności techniczne ze względu na delegacye wspólne, które regularnie funkcyonować muszą, gdyż inaczej nie mógłby budżet państwowy być uchwalonym."

Na tem się skończyła moja rozmowa z hrabią Taaffem. Tu zauważę jeszcze to, że treść tego co hr. Taaffe powiedział, wiernie jest oddaną, chociaż może nie dosłownie, co zresztą łatwem jest do wytłumaczenia, jeśli się pisze z pamięci.

Z Drezna donoszą do *Pol. Corresp.*, że **Kraszewski** został przewieziony do Berlina, gdzie śledztwo znajduje się w pełnym toku.

Z Wiener-Neustadt telegrafują dnia 5 b. m.: W Frohsdorf obiegają pogłoski bardzo niepokojące; oprócz sprawozdawców dziennikarskich przybyło do Frohsdorf kilka obcych osób, które odrysowują zamek hrabiego, okolicę i ulubione miejsca hr. Chamborda. Hr Paryża miał przed kilku godzinami wyjechać do Frohsdorfu, zachowując ścisłe *incognito*.

Ogłoszony w południe dnia 5 b. m. biuletyn o stanie zdrowia hr. Chamborda, brzmi: „Stan chorego nie pogorszył się do południa." Doniesiono także z Frohsdorfu, że hr. Chambord przepędził noc dość dobrze, a ogólny stan jego jest lepszy. Książęta orleańscy komunikują się ciągle z Frohsdorfem, a ludzie zaufani donoszą im ustawicznie o stanie zdrowia hr. Chamborda. Książęta nie bywają prawie nigdzie i nikogo nie przyjmują. Dnia 5 b. m. byli zaproszeni na śniadanie do księcia Coburg, który tegoż samego dnia po południu opuścił wraz z rodziną Wiedeń.

Z Frohsdorfu donoszą dnia 6 b. m.:

Profesorowie Billroth i Drasche przybyli tu wczoraj wieczór; zaprowadzono ich natychmiast do hr. Chamborda, który leżąc w łóżku, przyjął lekarzy bardzo uprzejmie i był bardzo wesoły. Już z tych objawów ogólnego stanu można było wnosić, że zaszło polepszenie w chorobie. Hr. Chambord w chwili, kiedy lekarze wchodzili do pokoju, zawołał do nich po niemiecku: „Lepiej! Lepiej!" Oświadczył następnie, że czuje się o wiele lepiej, że ból w żołądku mniej mu dokucza, i że wymiotował wczoraj tylko trzy razy, podczas gdy onegdaj ejekcye powtarzały się siedem razy. Wymioty nie następują też zaraz po jedzeniu. Hrabia spożywa bulion, galaretę, oranżadę i malagę.

Pije także gorącą wodę marienbadzką, i zapewnia, że mu to bardzo dobrze robi. Lekarze badali go po całem ciele, ale nie znaleźli nic takiego, coby umożebniało przeprowadzenie stanowczej dyagnozy. Nie można było domacać się żadnego nabrzmienia w okolicy żołądka, ani spostrzedz opadania z ciała. Twarz chorego widocznie była świeższą i więcej ożywioną. Po tem wszystkiem mogli lekarze stwierdzić tylko wogóle stan dyspeptyczny. Konsylium trwało całą godzinę.

Hr. Chambord wyraził nadzieję, że wkrótce będzie mógł polować na kuropatwy, dodając, że na polowanie to bardzo się cieszy.

Przy pożegnaniu podał hrabia lekarzom rękę, mówiąc: „Do widzenia panowie! spodziewam się niedługo zobaczyć was." „Ilekroć zażądasz nas panie hrabio, zawsze gotowi będziemy do usług" — odpowiedzieli lekarze.

Po odbytem konsylium ułożono w języku niemieckim buletyn, tej mniej więcej treści: „Jego Wysokość ma mniejsze boleści, ejekcye są rzadsze, i czuje się lepiej. Z tem zgadza się ogólny stan zdrowia."

Buletyn ten przetłómaczony został w obecności lekarzów na język francuski i rodzina hrabiego wysłała go natychmiast telegraficznie do Paryża. Billroth i Drasche, zaproszeni prez hrabiego, zjedli w zamku kolacyę i wrócili w nocy do Wiednia. W konsylium wzięli udział: Billroth, Drasche i lekarz ordynujący Mayer. Francuskich lekarzy nie wezwano. Ofiarowali się wprawdzie zaleceni przez legitymistów lekarze paryscy, hrabia jednak nie zgodził się na nich, ponieważ co do wezwania lekarzy bardzo jest skrupulatny. Prof. Drasche polecił mu lekarz ordynujący Mayer, a prof. Billrotha poznał w czasie, kiedy z dobrym skutkiem leczył siostrzeńca jego hr. **Bardi.** Mimo widocznego polepszenia, nie wierzą lekarze, aby hr. Chambord wkrótce wstał, i aby ziściły się nadzieje jego, iż wkrótce wyzdrowieje. Mimo nieznośnych upałów, panujących we Frohsdorf, nie dokucza choremu zbytnie gorąco. Łóżko jego przeniesiono z sypialni do głównego salonu, którego okna wychodzą na cienisty i chłodny park.

Mimo trwogi i smutku panuje w kołach rojalistycznych w Paryżu wielka radość, że dwóch znanych przywódców stronnictwa bonapartystycznego, pp. Fourtou i Pouyer-Quertier zapisali się u margr. Dreux-Brèzé, w celu wyrażenia swego współczucia z powodu choroby hr. Chamborda. Spodziewają się już nawrócić ich na wyznanie wiary rojalistyczne. I tak opowiadają o rozmowie z powodu choroby hr. Chamborda między p. Clemenceau a biskupem Freppelem. Clemenceau miał zapytać biskupa: „Byłby to smutny wypadek, gdyby hr. Chambord umarł; legitymistom starej daty przyszłoby z trudnością skupić się około hr. Paryża." „Panie doktorze, odpowiedział biskup, w monarchii przedewszystkiem idzie o prawa sukcesyi. Król umarł, niech żyje król!"

Moniteur de Rome stwierdza, że Papież przesłał hr. Chambordowi swe błogosławieństwo, oświadcza jednak, że nie Vanutelli otrzymał missyę udzielenia tego błogosławieństwa.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 7 lipca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Berlina dnia 6 b. m.: Kraszewski znajduje się od dnia 4 b. m. w areszcie śledczym w Moabicie.

Wydane w ostatnich czasach surowe rozporządzenia przeciw zwiedzaniu przez obcych gmachu sztabu jeneralnego, mają być w związku ze sprawą Hentscha.

Paryż 7 lipca. *Temps* omawiając artykuł *N. Fr. Presse* o wyborach do sejmu w Czechach, pisze: Fatum jakieś zawisło nad Niemcami w Austryi, że walczyć muszą za sprawę, którą porzucili potężni przywódcy ich rasy; Bismark zganił kilkakrotnie ich tendencye i nie chciał podtrzymywać niemieckich tradycyj w Austryi, bo z Austryi chce uczynić straż przednią przeciw południowi i wschodowi. Niemcy w Austryi mają prawo wymagać poszanowania dla swej historyi, ale nie mogą powstrzymać biegu historyi. Grzeczności, jakie słowiańskie w Pradze i półurzędowe w Berlinie dzienniki prawią sobie wzajemnie, dowodzą, że warunki porozumienia między Taaffem a Bismarkiem są już uregulowane.

Telegramy biura koresp.

Podróż Cesarska.

Grac 7 lipca. Wczoraj wieczór odwiedził Cesarz ks. Franciszka Lichtensteina w Hollenegg, gdzie następnie dziś zjadł śniadanie. Burmistrze i naczelnicy miejscowości, w których Cesarz zatrzymywał się, witali Cesarza przemowami, na które Cesarz bardzo łaskawie odpowiadał, dopytując się wszędzie szczegółowo o stosunki.

Grac 7 lipca. Cesarz zwiedził zakład karny w Karlau, zwiedził warsztaty, sypialnie, szpital, kuchnie i cele więzienne; pochwalił wzorowy porządek, a następnie zwiedził krajowy zakład dla obłąkanych w Feldhof, gdzie imię swe zapisał w książce pamiątkowej. Wszędzie witano Go z entuzyazmem.

Wiedeń 7 lipca Hr. Chambord zaprosił hr. Paryża, ks. Nemours i ks. Alençon, aby dziś przybyli do Frohsdorfu.

Poczdam 7 lipca. Żona ks. Wilhelma porodziła syna.

Paryż 7 lipca. Zmowa robotników w fabrykach oleju w Marsylii, przybiera coraz większe rozmiary. Właściciele fabryk nie chcą im podwyższyć płacy.

Admirał Hamelin pobił wielu piratów w zatoce Tonkińskiéj.

Paryż 7 lipca. Bliższe dochodzenia wykazały że doniesienie niektórych dzienników paryskich o wypadku śmierci na cholerę w Havrze są zupełnie mylne. Zaszedł tam istotnie wypadek nagłej śmierci, który wywołał powyższe doniesienia, ale był on skutkiem nadmiernego użycia trunków.

Paryż 7 lipca. *Gaulois* i *Paix* zapewniają, że minister wojny zezwolił wyraźnie na wyjazd ks. Aumale do Wiednia.

Bruksela 7 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła 113 głosami przeciw 11 nie zgodzić się na wniosek postawiony przez sześciu deputowanych z Brukseli, żądający rewizyi konstytucyi. Sześciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Londyn 7 lipca. Izba niższa odrzuciła 130 głosami przeciw 114 wniosek Masona, aby prawo wyboru do parlamentu rozszerzyć na kobiety, które już posiadają municypalne prawo wyboru.

Londyn 7 lipca. W Izbie niższéj oświadcza rząd, że Gladstone zaprosił obu Lessepsów, aby porozumieć się z niem w sprawie drugiego kanału sueskiego. Na główne punkta zgodzono się już.

Fitz Maurice oświadcza, że rząd nic nie wie o zajęciu Nowych Hebryd przez Francuzów. W armii okupacyjnéj w Egipcie nie było ani jednego wypadku śmierci na cholerę.

Konstantynopol 7 lipca. Nota Porty do bar. Calice proponuje zmianę austryacko-tureckiego traktatu handlowego.

Aleksandrya 7 lipca. Biuro Reutera donosi: W Damiecie umarło 120, w Mansurah 32, a w Samannud 16 osób na cholerę; w Shirbinie nie zaszedł żaden wypadek śmierci na cholerę.

Kursa. — **Wiedeń** 7go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·65. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. Renta srebrna 79·45 — Renta złota 99·20. — 6% Renta złota węgierska 119·95.— 4% Renta złota węgierska 88·40. — — Losy z r. 1860 135·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyt. 294·80. — Londyn 119·95. — Napoleony 9·50. — — Lombardy 156·10 Losy 1864 roku 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25.— Obligacye indemn galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 114·75.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·—.— 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 116·25. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7-go lipca. — Banknoty austryackie 170·90. — Krótki Wiedeń 170·60. — Krótka Warszawa 198·40. — Banknoty rosyj. 199·—. — 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·62.— Akcye austr. kredytowe 506·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny:*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa*) **i Tarnowa** *lokalny.*

Tarnów odjazd 5·3 po poł.

Kraków przyjazd 8·5 wiecz.

Lwów odjazd 6·15 rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki:		
	Wieliczka odjazd:	6·57 wiecz.
	Kraków przyjazd:	7·35 wiecz.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Od 1 października poszukuje się mieszkania składającego się z 3ch pokoi, przedpokoju i kuchni. Oferty: J. S. 113 poste rest. Kraków. (1691-2-3)

PROPINACYA

na Sowiarce i Kochanowie, przy gościńcu z Krakowa do Krzeszowic, jest od 1 października 1883 r. do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Aleksandrowice, poczta Liszki. (1588-3-3)

LAMPKI, balony powietrzne

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE ma na składzie (1523-9-12)

EDWARD BOSCHAN, handel papieru w Wiedniu, I, Jasomirgottstrasse 6

Cenniki darmo i opłatnie.

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

WPROST z HAMBURGA rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku Karol Fr. Burghardt w Hamburgu w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem nieoclone za zaliczką.

Mocca praw. arab. b. szlach. $4^3/_4$ klg. złr	6·30
Menado wybor. w smaku „ „ „	5·40
Perłowa Ceylon b. d. i ł. „ „ „	5·40
Mieszanina szszegl. p. god. „ „ „	5·30
Ceylon plantacyj. b. sm. „ „ „	5·—
Jawa złoto-brun. wyborna „ „ „	4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan. „ „ „	4·40
afryk. Mocca dob. i wyd. „ „ „	3·90
Santos dobra i mocna „ „ „	3·55
Rio smaczna. „ „ „	3·25

Herbata w wielkim wyborze za ½ kilo od złr. 1 do 6. (1535-37-)

Mój smaczny

destylat roślinny

leczy za poręczeniem wszelkie nawet bardzo zastarzałe **cierpienia żołądka**, trawi śluz, sprawia apetyt, zapobiega tworzeniu się kwasów i wiatrów. — Podziękowania i świadectwa może każdy przejrzeć. (1675-2-26)

C. Tetla, dawn. H. Rayman, aptekarz w **Innersdorf-Wiedniu.**

Solitera z głową usuwa natychmiast bez przedniej kuracyi i bez bólów środek z apteki **C. Tetla** w **Innersdorf-Wiedniu**, dawn. **H. Rayman.**

Stalowe pługi Rajol, I. nagroda w Lundenburgu, cena netto 38 złr. Przenośna patentowany wydobywacz buraków, I. nagroda w Lundenburgu, cena 20 złr. NOWOŚĆ, 2-konny kieratowy garnitur młocarniany z przyrządem do czyszczenia, cena 530 złr. 4-konny kieratowy garnitur młocarniany z nowym przyrządem cylindrowym do czyszczenia i wydzielaczem, cena 965 złr.; tażsama młocarnia z 3-cylindrową lokomobilą o sile 3 koni, cena 2050 złr. Halladaya oryginalne motory wietrzne dla nawodnień ogrodów i parków, sprowadzania wody dla folwarków, nawodnień i odwodnień pól, do siły 40 koni. Hoffmanna pat. przenośna kolej żelazna 50 cnt. za metr. (1511-10-)
Patent. elewatory słomy i Tristenbauer cena 350 złr. — Dostawa punktualna.
Józef Friedländer, w Wiedniu, III., Hintere Zollamtsstrasse 13.

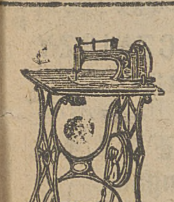

Maszyny do szycia.

Za 30 i 35 złr. dostać można bardzo dobrą maszynę do szycia HOWEGO, SINGERA lub WHEELERA i WILSONA z wszelkiemi przyrządami i 5-letniem poręczeniem we fabryce maszyn do szycia p. f. **A. Seidler** w Wiedniu, V. Hundsthurmerstrasse Nr. 117. Przy zamówieniu wystarcza zadatek 5 złr. (1567-3-10)

Dr. Hartmanna „AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw **śluzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet,** ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać **Dr. Hartmanna Auxilium** dla mężczyzn lub **kobiet**, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie **Dr. Hartmanna,** we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy *apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.*

Uwaga. P. Dr. **Hartmann**, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (962-84-)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca Członkom swoim za rok 1882

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1 października 1882 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31 grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl § 6 statutów.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje na książeczki wkładki także od osób nie będących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje je po

4½%

od dnia złożenia pieniędzy, zwraca zaś do złr. 1000 bez wypowiedzenia
nad złr. 1000 „ 5000 za 8-dniowem
„ „ 5000 „ 10000 „ 14 „
wyższe zaś wkładki za umówionem z Dyrekcyą wypowiedzeniem. (1635-2-3)

Dyrekcya.

J. Andiela prezerwatywa przeciw **niszczeniu przez moli.**

Moja prezerwatywa przeciw niszczeniu przez moli daje najpewniejszą ochronę w celu ochronienia sukien zimowych, futer, mebli itp. przed nadzwyczajnie szkodliwem zalęganiem moli. Złożone jest z najskuteczniejszych szczególności w ten sposób, **że zupełnie spokojnie można polegać na jego niezawodnem działaniu.**

J. Andiels's Droguerie
„zum schwarzen Hund“,
Hus- (Dominikaner-) Gasse w Pradze.

W **KRAKOWIE** mają na składzie pp. **Ant. Hawełka** kupiec, oraz aptekarze **E. Radler, J. Trauczyński, E. Stockmar.** (1585-2-3)

Składy na prowincyi wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

VAN HOUTEN

czysty rozpuszczalny (761-16-52)

KAKAO

najlepszego gatunku. Przyrządzenie „natychmiast“. Jeden funt wystarcza na 100 filiżanek

Fabrykanci C. J. van HOUTEN & ZOON w **Weesp** w **HOLANDYI.**

Do nabycia prawie we wszystkich większych handlach łakoci, towarów kolonialnych i aptekarzy.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od **dostojnych państw.**

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi męzkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (885-26)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.

Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Najtańsze źródło sprowadzenia **kawy.** Konkurencya wobec Hamburga i Tryestu.

Kawę rozsyłam w paczkach po $4^3/_4$ k° netto za **zaliczką, z ocleniem i opłatnie w całej Austryi,**

za 1 kilo netto

Menado pół brunatną	złr. 1·40
„ prawdz. bladą	„ 1·55
Ceylon perłową najlep.	„ 1·90
Cuba wielkoziarn silną	„ 1·50
Jawa złotożółtą	„ 1·32
„ wielkoziarnistą białą	„ 1·30
Domingo czystą i silną	„ 1·26
Campos smaczną	„ 1·10

Przy zakupnie 50 k° znacznie taniej. Proszę porównać moje ceny z hamburskiemi i tryesteńskiemi — do hambur. trzeba doliczyć 48 c. za cło na 1 k°

J. Chotovinsky, handel dowozowy kawy, herbaty i rumu w LUTOMIERZYCACH, w Czechach.

Billigste **Caffe**-Bezugsquelle! **Concurenz gegen Hamburg & Triest!**

Caffee versendet in Paqueten zu $4^3/_4$ k° Netto Inhalt gegen **Nachnahme — verzollt und franco** nach jeder Poststation in ganz Österreich, (1280-9-10)

pr. Ko. Netto

Menado halb, braun	złr. 1·40
„ echt, blass	„ 1·55
Ceylon Perl allerfeinst	„ 1·90
Cuba grossbohnig kräftig	„ 1·50
Java goldgelb	„ 1·32
„ grossbohnig weiss	„ 1·30
Domingo rein und kräftig	„ 1·26
Campos reinschmeckend	„ 1·10

Bitte meine Preise mit den Hamburgern und Triestern zu vergleichen und bei den Hamburgern pr. 1 Ko - 48 ct. an Zoll zuzurechen.

J. Chotovinski, Caffee, Thee & Rum Import-Geschäft in Leitmeritz in Böhmen.

Osłabienie męzkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna

proszek peruwiański

(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie męzkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach męzkich** wskutek **wyuzdań. samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bólach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (54-26-30)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk**, apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

„LE PHÉNIX“

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu, założone w 1844 r.

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.*	Jeneralna Reprezentacya dla Węgier *w Budapeszcie, Nádorutca 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	233 milionów fr.
Stan ubezpieczeń	380	ditto
Premie roczne	22	ditto
Police wystawione w roku 1881	72	ditto
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	32	ditto

Towarzystwo rozdziela 50% zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.** (1550-5-)

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10%, **rocznie** zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachodniej Galicyi p. St. Biliński w Krakowie, **ulica św. Jana Nr. 20.**

Dra Tadeusza Bielińskiego

zakład wodoleczniczy „Bystra“ obok Bielska

koleją Północną trzy godziny od Krakowa oddalony,

otworzył z dniem 1 maja swój sezon letni.

Zakład ten w celu leczniczym umyślnie zbudowany, składający się z 40 pokoi mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek itd., wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej, z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę.

Rzeka, staw i wielka ilość źródeł dostarcza wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie wodą nietylko w łazienkach, lecz i w pomieszkaniu chorego. (1225-18-22)

Restauracya we własnym zarządzie. — Ceny nader umiarkowane.

Zapytania dotyczące zakładu przyjmuje **Zarząd zakładu wodoleczniczego „Bystra“ obok Bielska.**

TRUSKAWIEC.

Otwarcie sezonu d. 1 czerwca 1883.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższej stacyi kolei Dniestrzańskiej „Drohobycz-Truskawiec“.

Posiada **15% solankę** i silne **siarczane wody** do kąpieli; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono siarkowy do kąpieli; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny. (1369-7-8)

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonej i wyciągu igliwia; leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracyj i cukiernia, **nowy bilard, fortepian,** dobra kapela i wiele urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy Dr. **Zygmunt Rieger,** radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacyi kolejowej **„Drohobycz“** lub **„Drohobycz-Truskawiec“** przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.
Wład. Radziejewski.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1 do końca czerwca i od 15 sierpnia do 15 września.

Nasza

tynktura na owady,

od r. 1854 dla Austryi-Węgier patentowana, jest jedynie **uznanym, pewnym i trwale** skutecznym środkiem na wszelkie **OWADY,** szczególniej **PLUSKWY.**

Z powodu licznych naśladowań prosimy uważać na nasz obok zamieszczony **znak ochronny,** gdyż tylko tą tynkturą możemy oznaczyć jako prawdziwą i skuteczną, która zaopatrzona jest w ten znak (1539-5-12)

Hartmann & Mittler, Wien, I., Bäckerstrasse 12.

Do nabycia w **KRAKOWIE** u J. F. Fischera, W. Redyka, J. Janigi, M. Jawornickiego, W. Goldwassera.

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWCOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane bywa prawie w całej Europie z świetnym skutkiem przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym

szczególniej przeciw przewlekłym liszajom i łupieżom, parchom, świerzbowi i pasożytowym wyrzutom, tudzież przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, poceniu nóg, łupieżowi głowy i brody, **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drewnianego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ominięcia fałszowań** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i zwrócić uwagę na znany znak fabryczny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używane bywa ze skutkiem zamiast mydła smołowcowego

Bergera lekar. siarczane mydło smołowcowe

lecz należy żądać wyraźnie **tylko Bergera** siarczanego mydła smołowcowego, gdyż **zagraniczne** naśladowania są wyrobami bez skutku.

Jako **łagodniejsze mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie dzieci, jako niezrównane kosmetyczne **mydło do codziennego mycia i kąpieli** służy

BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE

zawieraj. 35% gliceryny i pachnące. **Cena sztuki każdego gatunku 35 c. z broszurą.**

Główna rozsyłka: aptekarz G. HELL w Opawie.

Na składzie we wszystkich aptekach monarchii. **Główny skład mają:** w KRAKOWIE pp. aptek. W. Redyk, E. Stockmar, E. Radler, K. Wiszniewski; w BOCHNI F. Reiss; w DEMBICY F. Herzog; w KENTACH E. Sokalski; w KOLBUSZOWY Fr. Buczek; w MIELCU Pawlikowski; w PODGÓRZU Skakalski; w RZESZOWIE A. Kalinowski i A. Karpiński; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski i A. Filipek; w ŻYWCU A. Blumenthal; w TARNOWIE J. Reid, E. Rank i A. Tenczyn — i prawie wszystkie apteki w Galicyi. (397-17-24)

Eggera SZCZEGÓLNOŚCI!

Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żołądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszkach, wole, blednicy, są one środkiem zapobiegawczym w nerwobólu głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny smak, odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cnt.**

Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szczęśliwem połączeniem gumy arabskiej i najczystszego cukru, działają uśmierzająco, zwilgotniająco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu niesprawiają żadnego kwasu żołądkow. Pudełko oryginalne z opisem użycia po **25, 50 cnt.** i **1 złr.** (1669-3-)

Eggera cukierki z roślin mchowych **(żelatynowe lichen caraghen)** zrobione z najdelikatniejszych pierwiastków, działają zwilgotniająco i uśmierzająco, mają bardzo przyjemny smak owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędziowie, artyści dramatyczni, nauczyciele,** wogóle osoby, które wskutek powołania swego mają wiele mówić powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo dobroci i gustownego zewnętrza dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cnt.**

W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,* — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Majątek ziemski

w najlepszej podolskiej glebie, w horodeńskim powiecie, przy szosie i kolei, posiadający 1,220 mrg. czarnoziemu, przy licznych i dobrych budynkach, dający 7% z kapitału, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia przez *A. Todorowicza* w Czerniowcach, hotel Paryski Nr. 1. (1630-2-6)

Lokomobila z młocarnią

nowszej konstrukcyi, jest każdego czasu do nabycia za cenę bardzo przystępną. — Zgłoszenia przyjmuje **B. Wohlfeld w Pleszowie** pod Krakowem. (1692-2-7)

Najlepsze szczególności gumowe ... Pierre Mounier, „Pariser Gummiwaaren-Magazin“ Wien, I. Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts. (1533-5-)

Wiedeń. — „Hôtel Métropole“, Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny** ... L. Speiser, dyrektor.

Panom producentom chmielu polecamy oryginalne angielskie

Płótno na plecionki chmielu (1623-3-6)

(Hopfenhurden-Leinwand) we wszelkiej szerokości. Doskonale zrobione

plecionki chmielowe

każdej dowolnej wielkości po oryginalnych cenach fabrycznych.

H. Lohr i Syn w Zateczu *(Saaz)* jedyni zastępcy na Austryę.

Równe i szybkie schnięcie, jasny kolor i połysk chmielu można osięgnąć tylko za pomocą **plecionek.** Liczne zaświadczenia.

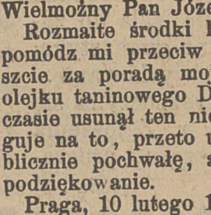

PRZECIW WYŁYSIENIU siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie adchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy ***Dr. Morasa.***

Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata. Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**

Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“. (57-33-)

Terno!

Szczególna rzecz! wszystko ma swoje granice! także nędzna reklama peszteńskich spekulantów loteryjnych, którzy się znakomicie zbłaźnili, gdyż umiejętność tak często szkalowanego Orlicego zwyciężyła tych szarlatanów loteryjnych — obiecywali oni wygrane loteryjne po 1000 latach, a Orlice indaje wygrane. Mówię tu prawdę, gdyż instrukcya Orlicego przyniosła mi wkładką 2 złr. terno (1663-3-3)

około 18,000 złr. w. a.

Słynny prof. R. Orlice może sobie powinszować do tego skutku swej wiadomości.
Lwów. **P. Markowski.**

Wykaz wygranych w terno na r. 1883 rozsyła prof. R. Orlice, Westend-Berlin, każdemu darmo i opłatnie. D. R.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 18go maja b. r. przeniósł się do wieczności ś. p. **Ludwik Sołowa**, przeor OO. Dominikanów w Dzikowie (Tarnobrzegu), w dyecezyi Przemyskiej, w 55 roku życia. Urodził się w Więciarce, w parafii Trzebuńskiej, dyecezyi Tarnowskiej. Na przeora cztery razy raz po raz mianowany do Dzikowa z wielką korzyścią dla kościoła, któremu przewodniczył. Z ofiar każdy grosz obracał na upiększenie Domu Bożego, jak n. p. sprawił nowy organ wielki, antepedium złocone do wielkiego ołtarza, kilka obrazów wielkich na płótnie i wiele innych — czystość też panowała w całej świątyni, godna tego cudownego miejsca Najśw. Maryi Panny. W spowiedzi wiernych niezmordowany pracownik, całemi dniami pracował w tej winnicy Pańskiej — okolicznym parafiom zawsze na usługi — to też praca i poświęcenie złamały siły jego zawcześnie. Jak zaś pracował dla wiernych, najlepiej to okazał lud wierny. Przez wszystkie dni przepełniony był klasztor wiernymi obok zwłok dla siebie drogich — dzień pogrzebu to istny pochód tryumfalny o kilku tysiącach wiernych, pomimo dnia roboczego. Ten liczny lud dał publiczne świadectwo, jak ceni pracę i poświęcenie, jak wielkim jest ubogi zakonnik, jeżeli dla dobra wiernych i chwały Bożej pracuje. Za pracę niech Bóg niech będzie zapłatą jego, a ziemia, która kryje zwłoki jego, niechaj mu będzie lekką. (1653)

OBWIESZCZENIE.

L. 670. (1654-1-3)

Niniejszem podaje się do wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie jest do obsadzenia posada **konduktora** dróg powiatowych i gminnych, z roczną płacą 500 złr. i ryczałtowym dodatkiem na koszta podróży 250 złr.

W pierwszym roku posada ta tylko prowizoryczna obsadzoną będzie. Stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie.

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę, winni wnieść odnośne podania przed 15 sierpnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie. Stosowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie, d. 3 lipca 1883 r.

Prezes: *J. Męciński.*
Sekretarz: *M. Zagórski.*

Estragonowa musztarda w patent. opakowaniu. **Victor Schmidt & Söhne** Wiedeńska szczególność, najlepszy krajowy wyrób 1/4, 1/2, 1 kilo słoiki, tylko prawdziwe z firmą i znakiem ochronnym, do nabycia we wszystkich sklepach, handlach korzennych i łakoci. (1674-1-)

Zakład Petritsch

pensyonat dla panien, szkoła miejska 8-klasowa, ogródek Fröblowski, kurs dalszego kształcenia się, począwszy od sierpnia: *VI., Webgasse Nr. 43* (róg Mariahilferstrasse). Przewietrzne sale szkolne i sypialnie, sala do zabaw, *ogród* z placem na gimnastykę; dobry wikt, sumienne wychowanie.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się w połowie września b. r. Zgłoszenia i przyjęcia każdego czasu, programy darmo. (1661-1-5)

PASY do MASZYN

robi na zamówienia (312-1 6)
Jan Kleczeński, siodlarz
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, Nr. 32,
utrzymuje także skład
latarń powozowych.

KONCESYONOWANE
BIURO KOMISOWO-INFORMACYJNE
Karola Wolańskiego
przeniesiono na ulicę Floryańską pod Nr. 22 na dole. (1701)

Rutynowany subjekt
biegły w towaroznawstwie, w prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencyi, znajdzie korzystne umieszczenie **w handlu bławatnym w Szczurowy przy Słotwinie.** — Do tegoż handlu potrzebnym jest także **praktykant.** (1698-1-2)

W Spytkowicach pod Zatorem

są do sprzedania przyrządy gospodarskie, młocarnia z kieratem żelaznym, sieczkarnia prawie nowa, młynki do zboża, pługi, brony, beczki na ryby i t. p. **Noworytko.** (1699-1-2)

KAMIENICA

w śródmieściu, w najlepszym stanie, bez wszelkich długów, i czynsza dobry dochód, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość przy ulicy **Sławkowskiej** w składzie broni „Diana". Pośrednicy wykluczeni. (1700-1-3)

ZNOJMSKIE czereśnie sercowe,
wielkie, twarde, szlachetne, codzień świeże, 5 kilo opłatnie . . . złr. 2 w. a.

Następnie polecam 5 kilo opłatnie:

kompot mieszany w cukrze . . złr. 3 w. a.
marmelada z moreli . . „ 3 „
„ z głogu . . „ 5 „
„ z czereśni . . „ 5 „
„ z śliwek . . „ 4 „
miód lipcowy . . „ 5 „
mixed-pickles . . „ 5 „

Obst-Cultur-Station **S. M. ZEISEL** w **Znojmie** (Znaim). (1522-1-3)

Dnia 9 i 10 lipca b. r.

w godzinach rannych, odbędzie się w **Tymowy** we dworze **sprzedaż z wolnej ręki** wyżej cen szacunkowych, inwentarza żywego i martwego, oraz urządzeń domowych, należących do spadku po ś. p. Romanie i Józefie Szujskich. (1695-2-5)

Dnia **11 lipca** o godz. 9 rano odbędzie się **licytacya sądowa** w Tymowy we dworze, przedmiotów należących do spadku po ś. p. Romanie i Józefie Szujskich, a niesprzedanych z wolnej ręki.

Poszukuje się koniuszego i dwóch stajennych.

Chęć i kwalifikacye do tego mający, prześlą podania z świadectwami odbytej służby lub opisem, gdzie i jak długo służyli, i praktykę w swoim zawodzie odbyli, pod adresem: **„Kancelarya centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie."** (1651-2-3)

Najpraktyczniejszy przyrząd kąpielowy w zimie i lecie, w mieście i na wsi!

Węglem ogrzewane piecyki do ogrzania. 5 cebrami wody i za 6 ct. węgla można mieć ciepłą kąpiel. Na wsi, gdzie niema zakładów kąpielowych, są te stoiki kąpielowe niezbędne. Dotychczas sprzedano 4500 sztuk. Firma wyrabia także bezwonne wychodki domowe, lodownie, wanny kąpielowe, przyrządy natryskowe. (1671-7-30)

L. WEYL, właściciel c. k. przywileju, fabryka w **Wiedniu, III. Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 109.**

Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Nowo otworzony

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich J. Sobolewskiego

w Krakowie, przy wstępie w ulicę Grodzką pod Nr. 3 (naprzeciw handlu p. Glixellego),

zaopatrzony został na sezon obecny w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukien damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w wełnie, batystach, perkalach, fularkach, zaphyrach i satinetach, jakoteż w sukienka, szewioty, i satin soleil, tak czarne jak kolorowe na płaszczyki i okrycia.

Magazyn przyjmuje zamówienia na gotową konfekcyę, którą wykonywa w własnej pracowni na czas ściśle oznaczony, podług modeli i żurnali paryskich i berlińskich.

Ceny umiarkowane. (1413-10-10)

Próbki na żądanie opłatnie i odwrotnie.

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,
WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (1056-11-)

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy
niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

Patentowane motory parowe.

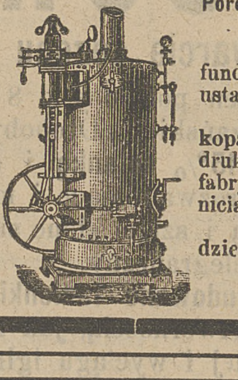

Poręczone jako najtańsza, najracyonalniejsza i najstalsza siła ruchu naszych czasów.

Korzyści:

Żaden oddzielny palacz, żadna urzędowa koncesya, żadne zakładanie fundamentów, żaden oddzielny komin, zupełnie cichy chód, zatem może być ustawiony w domach mieszkalnych, wolno warsztatach.

Wielka liczba tych motorów są w ruchu w młynach, fabrykach cementu, kopalniach tartakach, ślusarniach maszynowych i tkarniach, fabrykach bort, drukarniach, litografiach, elektrycznych przyrządach, masarniach, kuźnicach, fabrykach surogatów, mydlarniach, krochmalniach, tokarniach, stolarniach, niciarniach browarach, fabrykach kapeluszy, i t. p.

Świadectwa o próbach hamowania, uznania o powyższych motorach tudzież prospekta z rycinami darmo i opłatnie (1622-1-12)

C. Schranz & G. Rödiger,
fabryka machin w Wiedniu, VI., Dominikanergasse Nr. 7.

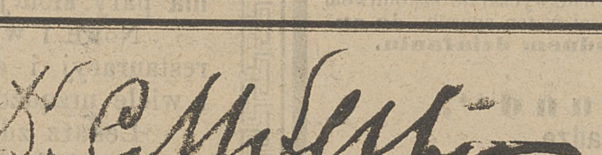

PURITAS c. k. uprzyw. specyficzne **mydło do ust Dra C. M. Fabera,**

przybocznego dentysty ś. p. Cesarza Maksymiliana I. Meksyk. i t. d.

Jedyny kiedykolwiek na wystawie powszechnej odznaczony **medalem** (Londyn 1862 — Paryż 1878) **najskuteczniejszy, najlepszy** higieniczny preparat do pielęgnowania ust i zębów. (1644-1-)

Składy we wszystkich większych aptekach i handlach perfumów monarchii austr.-węgier. Bezpośrednie zamówienia najmniej 5 pudełek po **1** złr. wysyła wszędzie opłatnie własny **skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.**

FERD. HANNY,

właściciel winnic w Baden pod Wiedniem,
poleca swój obfity skład

oryginalnych austryackich win górskich

z najlepszych miejsc okolic: **Baden, Pfaffstäten, Gumpoldskirchen** i **Vöslau.**

WINA BUTELKOWE.

Wina białe.

Pfaffstättner	złr.	—·42
Gumpoldskirchner	„	—·60
„ Auslese	„	1·20

Czerwone.

Vöslauer	„	—·60
„ Austich	„	—·80
„ Blume	„	1·20

Ceny z butelkami.

Za zwrot próżnych butelek wynagradzam 10 c. za sztukę.

W beczkach.

W austr. wal. za hektolitr bez beczki i bez zobowiązania, na miejscu w Baden.

Białe wina.

Wino wyszynkowe	złr. 18·—
„ „	„ 23·—
1875 Badnerberger	„ 28·50
1874 Pfaffstättner	od złr. 40 do 45
1874 Gumpoldskirchner	złr. 50·—
1868	od złr. 50 do 80

Czerwone.

Vöslauer	od złr. 35 do 45
„ Ausstich.	złr. 55·—
„ najlep. gatunek	od złr. 60 do 80

Rozsyłka w skrzyniach od 10 butelek, a w beczkach od 1/2 hektolitra wzwyż za zaliczką. Skrzynie i beczki po cenie własnych kosztów. (1568 4-5)

P. Ign. Potakowskiego

upraszam o podanie mi swego miejsca zamieszkania i spieszne załatwienie tyloletniej wiadomej mu sprawy.

Fr. Wierzuchowski.

Poszukuję do nabycia dzieła **Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych,** 3 tomy, zebrał **Dr. Kasparek.** (1584 3-3)

F. K. POBUDKIEWICZ,
księgarnia i drukarnia w Krakowie.

Słuchacz filozofii (filolog)

pozostający na czas wakacyj w miejscu, poszukuje **zaraz** lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. Adres: *J. F. G., Kraków, Collegium minus.* (1624-3-3)

P. ANIELĘ KOZŁOWSKĄ

w wieku lat 30, byłą szafarkę w Podleszanach pod Mielcem, w czasie od 15 września 1882 r. do 15 maja 1883 r., poszukuje się w jej własnym interesie. — Ktoby wiedział o teraźniejszym jej miejscu pobytu, raczy łaskawie donieść pod adresem: **M. B.** poste rest. **Mielec.** (1696 2-3)

Ces. i kr. uprz. jedynie pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
szczurów i myszy

(nie trucizna!)
zabójczy tylko dla gryzoniów!
1 blaszanka **1 złr., 6** blaszanek **5 złr.** w. a. — Szybko i pewnie działający
ŚRODEK DO WYNISZCZENIA
karakonów i stonogów

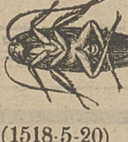

i innego robactwa, zupełnie bez trucizny, **1** paczka **1 złr.** w. a. Jedynie prawdziwe u podpisanego.

B. Reiss,
c. k. uprz. fabryka chem. wytworów w **Budapeszcie,** Königsgasse 30. (1518-5-20)

Oryginalne wschodnie mleko różane

(Original-oriental. Rosenmilch)
aptekarza KAROLA RUSSA,
nadaje cerze **natychmiast** a nie dopiero po długiem używaniu, taki delikatny lśniąco biały, młodociano świeży koloryt, jakiego żadnym innym środkiem osiągnąć nie można, usuwa **plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, tłuszcz, czerwońść twarzy, opalenie słońca, zmarszczki,** każdą żółtą lub brunatną cerę natychmiast i nadaje się zarówno jednakowo na wszystkie części ciała Cena **1 złr. Mydło balsaminowe** do tego po 30 c.

TANNINGENE.

Najświeższy poręczony nieszkodliwy
środek do barwienia wszelkich włosów
bez przymiesz. ołow. natychmiast skutkujący szczególnie na **siwe i białe włosy, (także brodę i brwi),** które tylko po jednorazowem użyciu otrzymują napowrót z pewnością i niezawodnie tąsamą połyskującą **barwę naturalną blond, brunatną lub czarną,** jaką miały przed zesiwieniem i która się nie odfarbuje ani przez mycie mydłem ani w kąpieli parowej. Również nadaje się ten środek do barwienia **rudych i szpetnych włosów w dowolnem cieniowaniu** bardzo dobrze.
Cena **2 złr. 50 ct.**

Szczególności te są sumiennie zbadane, prawnie ochronione i poręczone jako **zupełnie nieszkodliwe.** Do nabycia prawdziwe u podpisanego fabrykanta

Karl Russ' Nachfolg. *(A. J. Czerny)*
Wien, Central I. Wallfischg. 3,
obok c. k. opery nadwornej.

Odznaczone na 8 wystawach.

Składy w **Krakowie** u p. **W. Redyka** apt.; we **Lwowie Z. Ruckera** apt, **Hübnera i Hunke.** drog., w **Przemyślu** u p. **W. Ł. Nahlika** apt.; w **Brodach** u p. **Inlaendera** apt; w **Czerniowcach** u p. **Altha** apt.; i wielu innych znacznych aptekach i składach pachnideł

Uprasza się jednak **usilnie** o zażądanie wyraźnie wyrobów **„RUSSA"** ponieważ wprowadzają w handel wyroby pod podobnemi nazwami, które są jednak bez żadnej wartości. — Obszerne prospekta **wszelkich moich szczególności** posyłam na żądanie **darmo i opłatnie.**

Uprasza się o **zachowanie** na wypadek **tego ogłoszenia,** gdyż rzadko tylko bywa umieszczone. (1267-6-6)

HISTORYA POWSTANIA

1863 — 1864 r.

2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 złr.

Ostatnie lata DZIEJÓW POWSZECHNYCH

od 1846 roku do dni dzisiejszych

Wydanie drugie znacznie powiększone. (Rok 1848. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 1863. Wojna duńska, austryacko-pruska, francusko niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi). Cena złr. 2. 50. Oprawne w płótno angielskie złr. 3.

PAMIĘTNIKI POWSTAŃCA

z 1863 i 1864 r.

(Bończa. — Chmieliński. — Bosak — Krzywda) Cena 1 złr.

Powstanie Polskie nad Bajkałem

i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. Cena 40 ct.

O ustanowieniu i upadku

Konstytucyi 3. Maja

przez Hugona Kołłątaja. — Cena 1 złr.

HISTORYA REWOLUCYI 1794

przez jenerała J. Zajączka — Cena 60 ct.

LISTY KRÓLA JANA III.

pisane do królowej Maryi Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r. — Cena 60 ct.

O prześladowaniu

KOŚCIOŁA UNICKIEGO NA PODLASIU

przez Aleksandra Wernickiego. — Cena 40 ct.

Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem

Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. (1283-5-8)

Woda

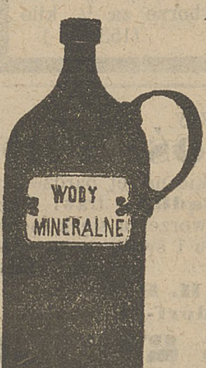

Bilińska,
Emska,
Franciszka Józefa,
Franzensbadzka,
Friedrichshaller,
Giesshübler,
Gleichenberska,
Hunyadi Janosz,
Iwonicka,
Karlsbadzka,
Kissingen Rakoczy,
Krynicka,
Marienbadzka,
Morszyńska gorzka,
Szczawnicka,
Selcerska,
Vichy,
Wiktorya gorzka,
Żegiestowska, itd.

nadchodzi co tydzień z najświeższego czerpania do GŁÓWNEGO SKŁADU

W. Goldwassera
w Krakowie, Rynek główny Nr. 44 „pod złotym orłem".

Na dowód świeżego napełniania jest każda flaszka wzięta z mego składu, zaopatrzona w moją markę. (1434-5-8)

Druki olejne, ramy i zwierciadła

można kupić tanio i dobrze tylko bezpośrednio w podpisanej fabryce.

Gustaw Kerstan
w Wiedniu, II., Körnergasse Nr. 1.

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (887-15-16)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i pensyonat

w najpiękniejszej dolinie Wienerwald

JÓZEFA RAFTLA
w Ober - Weidlingau,

przy Westbahn, 20 minut od Wiednia, w połączeniu z kąpielami igliwiowemi, z Franzensbadzkiej soli i Eau de Codron, ostatnie szczególniej skuteczne dla wszelkiego rodzaju chorób skórnych. Mieszkanie tygodniowo 5 do 10 złr., wraz z półpensyą 13 do 18 złr., z całą pensyą 20 do 25 złr., kuracya 5 złr. 50 c. (1648-2-5)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	115 —	116 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 46	9 54
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 25	100 25
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	100 25	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 50	170 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 6 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 65	78 80
4⅕% „ srebrna	79 40	79 55
4% „ złota	99 45	99 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 —	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 30	135 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 50	— —
Galicyjskie „ „	99 —	99 40
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	100 30	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 70	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 —	138 50
6% Renta węgierska złota	119 95	120 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 75	99 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	216 50	218 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 20	294 50
„ „ węgierskie . 200 „	292 75	293 25
Depositen-Bank . 200 „	205 —	206 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	864 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	838 —
Unionbank . 100 „	112 80	113 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	104 60	104 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	78 —	79 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 50	170 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	592 —
Elżbiety . 210 „ „	222 50	223 50
Linz-Budweis . 200 „ „	198 —	198 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 50	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2692	2697
Franciszka Józefa . 200 „ „	198 —	198 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 75	295 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 50	146 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 25	169 75
Nordwest austr. . 200 „ „	201 75	202 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	219 75	220 —
Rudolfa . 200 „ „	167 75	168 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 50	164 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	325 25	325 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	155 50	156 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 —	162 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 50	159 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 20	118 60
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	101 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 —
6% „ „ Włość. „	101 50	102 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	100 90
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 50	95 90
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	108 25
Elżbiety . 100 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 90	105 30
„ „ wal. austr. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 25	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 75	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 20	104 40
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 80	99 10
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 80	97 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 80	96 30
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 60	103 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 20	104 50
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 90	102 90
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 90	102 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 90	102 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 —	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 75	93 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 75	182 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 50	139 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 25	120 75
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 —	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	94 —	94 25
„ Nordost . 300 „ „	91 50	91 90
„ „ złotem . 200 „ „	117 —	117 50
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	95 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	11 90
Premiowe Wiedeńskie „ 100	122 —	122 25
„ Węgierskie „ 100	114 60	115 —
3% „ Tureckie . fr. 400	24 10	24 40
Kredytowe . złr. 100	170 50	171 —

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	38 50	39 —
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	— —	— —
Insbrucku	„ 20	20 50	21 25
Keglewicha	„ 10½	17 50	18 50
Krakowskie	„ 10	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy)	„ 40	38 —	40 —
Palty	„ 42	37 25	37 75
Rudolfa	„ 10½	19 25	19 75
Salma	„ 42	52 75	53 50
Salzburgskie	„ 20	— —	— —
St. Genois	„ 42	44 25	44 75
Stanisławowskie	„ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie	„ 105	126 —	127 50
4% „	„ 50	63 50	64 50
Waldsteina	„ 21	28 50	29 50
Windischgrätza	„ 21	37 25	38 25
Waluty.			
Dukaty ważne		5 65	5 67
20 frankówki		9 50	9 51
Imperyały rosyjskie		9 77	9 79
Funty szterl. angielskie		11 94	11 99
Liry tureckie złote		10 84	18 86
Marki niemieckie za 100 marek		58 50	50 55
Rubel papierowy za 100		116 —	116 25

Lwów 6 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	89 50	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 85	100 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 6 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 40
kupon	— —	037

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*